Cena od 30 do 50 groszy.

Maryawicka MYŚL NARODOWA

CZASOPISMO RELIGIJNO-SPOŁECZNE. № 3

PŁOCK. Przy Świątyni Miłosierdzia i Miłości. D. 30 Czerwca 1924 r.

MOWA

Biskupa Dyakowaru (w Bośnii), Jerzego Strossmayera O NIEOMYLNOŚCI PAPIESKIEJ,

miana na Soborze Watykańskim w 1870 r.

Słowo Wstępne Arcybiskupa Maryawitów.

Zadaniem „Maryawickiej Myśli Narodowej" jest przedewszystkiem wszczepiać w serca i umysły naszego Narodu i Państwa zasady wiary prawdziwej i istotnego życia religijnego, bez którego żaden naród ani Państwo ani istnieć, ani rozwijać się nie może. Podstawą wiary i źródłem życia religijnego każdego narodu i państwa, czyli Głową prawdziwego Kościoła Chrystusowego, nie może być żaden człowiek, ale jest Sam tylko Chrystus Pan, Bóg i Człowiek w jednej Boskiej Osobie, rzeczywiście obecny w Kościele w Boskiej Eucharystyi. Przeto obowiązkiem tej naszej Myśli Narodowej jest przedewszystkiem wykazać, że papiestwo, czyli innemi słowy człowiek, który jak cień przemija, nie jest i nie może być ani widzialną, ani niewidzialną głową Kościoła; nie jest więc i nie może być tego Kościoła i państwa najwyższym pasterzem, ani nieomylnym nauczycielem, czyli źródłem życia duchowego i prawdy istotnej, lecz że jest nim i może być tylko Sam Chrystus, Który powiedział o Sobie: „Jam jest droga prawda i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, (to jest nie zbawi się) jedno przeze Mnie (Jan. 14, 6). Jam jest drzwiami Owiec (Jan. 10, 7): przeze Mnie jeśli kto wnijdzie, będzie zbawiony, i wnijdzie i wynijdzie i pastwiska znajdzie (Jan. 10,9). Jam jest Pasterz Dobry, znam owce Moje i znają Mię one (Jan. 10, 14) i Ja im żywot wieczny daję (Jan. 10, 28), a wszyscy (inni pasterze) ilukolwiek ich przyszło, są to złodzieje i zbójcy (Jan. 10, 8). Jam jest Światłość świata, kto idzie za Mną, nie chodzi w ciemności, ale ma światłość żywota (Jan. 8, 12). Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mat. 28, 20). Nie nazywajcie więc sobie z pośród siebie nauczycieli, bo jeden jest nauczyciel wasz Chrystus, a wy wszyscy jesteście braćmi (Mat. 23, 10). Nie nazywajcie sobie Ojców, bo jeden jest Ojciec wasz, Który jest w niebiesiech." (Mat. 20, 9). Tak mówi Zbawiciel.

Lecz jako niegdyś w Niebie szatan postawił siebie na miejscu Boga i rzekł: „Wyniosę stolicę moją ponad gwiazdy niebieskie, zasiądę na górze Testamentu i będę podobny Najwyższemu" (Izaj. 14, 13, 14), tak też i teraz w Kościele, który jest niebem na ziemi, człowiek za pokuszeniem tegoż zbuntowanego przeciw Bogu szatana postawił siebie na miejsce Chrystusa, okazując się jakoby był Bogiem, to jest Najwyższym i nieomylnym Pasterzem i nauczycielem tegoż Kościoła.

Tym sposobem wypełnia się teraz to, co przepowiedział św. Paweł Apostoł, że wtedy dopiero nadejdzie dzień Pański, dzień sądu i zatracenia bezbożnych, kiedy „przyjdzie odstępstwo i będzie objawiony człowiek grzechu, syn zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi nad wszystko, co zowią Bogiem, albo co bywa chwalone, tak że też w Kościele Bożym usiądzie, okazując się jakoby był Bogiem." (II Tess. 2, 4). Dlatego obowiązkiem naszym jest wykazać na-

szemu Narodowi i przestrzedz go, że ten dzień Pański już nadszedł, że to odstępstwo dokonało się, i że sąd między ludźmi—pójścia za Chrystusem Bogiem, czy też za człowiekiem, który się mianuje zastępcą Boga, i wzgardzenia tem samem poddaństwem i posłuszeństwem dla Utajonego w Eucharystyi Chrystusa, już się rozpoczął. „Bo nie możecie dwom panom służyć, powiedział Chrystus; — Bogu i mamonie,“ to jest Chrystusowi Panu, obecnemu w Eucharystyi, i papieżowi, który się mieni zastępcą tegoż Chrystusa na ziemi; gdyż sługa, służący dwom panom, „albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował, albo jednego się będzie trzymał, a drugim wzgardzi,“ zapewnia Chrystus Pan (Łuk. 16, 13). Ostrzegając tedy nasz Naród przed grożącem mu ze strony papiestwa niebezpieczeństwem, chcemy najpierw na podstawie źródeł Katolickich, (żebyśmy nie byli posądzeni o stronniczość), przez wydanie niniejszej mowy Katolickiego Biskupa, Strossmayera, wykazać błąd, fałsz i podstęp nauki jezuickiej o prymacie i nieomylności papieskiej, aby Naród nasz porzucił błąd i fałsz papiestwa, a poddał się władzy, panowaniu i kierunkowi Pana Jezusa Utajonego w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza.

✠ Arcybiskup Maryawitów.

Mowa Biskupa Strossmayera.[1])

Czcigodni Ojcowie i Bracia! Nie bez lęku, ze spokojnem jednak sumieniem, w obliczu żywego i wszystko widzącego Boga, otwieram usta wpośród was na tem uroczystem zgromadzeniu. Od pierwszej chwili, gdy otrzymałem prawo zasiadania z wami, pilną uwagę zwracałem na przemówienia, wygłaszane na tem zgromadzeniu, ufając z wielkiem upragnieniem, że z czasem i na mnie zstąpi z góry promień światła Bożego, rozświeci wzrok mego rozumu i po całkowitem wyjaśnieniu tej sprawy pozwoli mi zgodzić się z orzeczeniem tego świętego powszechnego Soboru. [2]) Przejęty uczuciem odpowiedzialności, która mię czeka przed Bogiem, zacząłem z jak największą pilnością badać Pismo św. Starego i Nowego Testamentu i w tej nieocenionej skarbnicy prawdy szukałem odpowiedzi na pytanie, czy rzeczywiście Jego Świątobliwość—najwyższy kapłan, który nam tutaj przewodniczy, jest następcą św. Piotra, namiestnikiem Jezusa Chrystusa i nieomylnym nauczycielem Kościoła.

Pragnąc znaleźć odpowiedź na to ważne pytanie, zmuszony byłem nie zwracać uwagi na obecny stan rzeczy, lecz z pochodnią Ewangelii w ręku przenieść się duchem w te czasy, kiedy nie było jeszcze ani ultramontanizmu ani galikanizmu; kiedy mistrzami Kościoła byli św. Paweł, św. Piotr, św. Jakób i św. Jan, — a byli oni takimi mistrzami, którym nikt nie może odmówić Boskiej powagi, nie poddając równocześnie w wątpliwość tego, czego naucza leżąca tutaj przede mną Biblia i co Sobór Trydencki nazwał „regułą wiary i moralności.“ Otóż, otworzyłem te święte Księgi. I cóż? Jak ośmielę się wyrazić to? Nie znalazłem w nich nic, co potwierdziłoby naukę ultramontanów.[3]) Co więcej, ku memu najwyższemu zdumieniu, pilnie badając te czasy apostolskie, nie znalazłem najmniejszej nawet wzmianki o papieżu, jako następcy św. Piotra i namiestniku Jezusa Chrystusa, tak samo jak nie znalazłem żadnej wzmianki o Mahomecie, który jeszcze nie żył w tym czasie.

Arcybiskup Manning [4]) powie, że ja bluźnię; a biskup Pius[5]) doda, że zwaryowałem. Nie, Ekscelencye, ani bluźnię, ani zwaryowałem. W tej chwili, po przeczytaniu całego Nowego Testamentu, podniósłszy rękę przed tym Chrystusem Ukrzyżowanym, świadczę przed Bogiem, że nie znalazłem w nim (w całym Nowym Testamencie) nawet najmniejszych śladów papiestwa w tej postaci, w jakiej istnieje ono dzisiaj.

Nie odmawiajcie mi swej uwagi, Czcigodni Bracia, a waszem szemraniem i krzykami nie przyznawajcie racyi tym, którzy — jak ojciec Hyacynt[6]) twierdzą, że obecny Sobór jest skrępowany i nie ma wolności, że nasze głosy już od samego początku zostały pozyskane na jego korzyść. Gdyby tak było istotnie,—to obecne szlachetne zgromadzenie, na które zwrócone są oczy świata całego, słusznie może być narażone na niesłychanie kompromitujący brak zaufania. Jeśli więc chcemy uczynić ten Sobór wielkim, to musimy mieć zupełną swobodę.

Dziękuję ekscelencyi, biskupowi Dupanloup,[7]) za oznaki aprobaty, które mi daje potakiwaniem głowy; to mnie ośmiela, więc dalej rzecz prowadzę.

Otóż czytając Księgi święte z tą uwagą,

---

1) Mowa wypowiedziana d. 2 Czerwca 1870 r. na Soborze Watykańskim, Quirinns, Römische Briefe vom Concil, 1870, s. 464.

2) Kościół Rzymski błędnie uważa ten Sobór Watykański za 20-ty powszechny.

3) Partya oddana papiestwu głosująca za nieomylnością papieską. 4) Arcbp. Westminsteru, zwolennik nieomylności. 5) Bp. z Poitiers zwolennik nieomylności. 6) Francuski karmelita, który nie uznał nieomylności. 7) Biskup Orleanu we Francyi.

którą obdarzył mię Pan, nie znalazłem ani jednego rozdziału, ani jednego wiersza, w którychby Pan Jezus udzielił św. Piotrowi prymatu nad innymi Apostołami, współpracownikami jego. Jeżeli Szymon, syn Jana, był tem, czem wedle naszego mniemania jest obecnie jego Świątobliwość Pius IX, — to dziwną jest rzeczą, czemu Pan Jezus nie powiedział do niego: „Gdy Ja wstąpię do Ojca Mojego, to wszyscy Apostołowie będą obowiązani słuchać ciebie, jak słuchają Mnie. Ja uczynię ciebie Swoim namiestnikiem na ziemi"? A Chrystus Pan nietylko nic podobnego nie powiedział, lecz przeciwnie, gdy obiecywał Swoim Apostołom stolice, że będą sądzić dwanaście pokoleń Izraelskich, obiecał je wszystkim jednakowo i nie wspomniał o tem, że między temi stolicami stolica Piotrowa będzie wyższa niż inne. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, gdyby Pan Jezus chciał to uczynić, byłby się też w ten sposób wyraził. Cóż tedy powinnismy wnioskować z tego milczenia? To mianowicie na podstawie logiki, że Chrystus Pan nie chciał ustanawiać Piotra głową Apostołów. Gdy Pan Jezus posyłał Apostołów na głoszenie Ewangelii, udzielił im wszystkim jednakowej władzy związywania i rozwiązywania i dał wszystkim obietnicę Ducha Świętego. Pozwólcie mi powtórzyć: Jeśliby Pan Jezus chciał ustanowić Piotra Swoim namiestnikiem, to byłby mu wręczył główne dowództwo nad Swojem duchownem wojskiem.

Tymczasem Chrystus Pan, jak mówi Pismo święte, zabronił św. Piotrowi i innym Apostołom panować i dążyć do panowania, albo mieć władzę nad wiernymi na podobieństwo królów pogańskich (Łuk, 22., 25). Gdyby św. Piotr był wybrany na papieża, to Pan Jezus nie uczyniłby tego zabronienia. A według naszej nauki papiestwo dzierży w swych rękach dwa miecze, jako symbole duchownej i świeckiej władzy! Jedna rzecz zwróciła tutaj w szczególny sposób moją uwagę. Zastanawiając się nad nią pomyślałem sobie: jeżeliby Piotr Apostoł wybrany był na papieża, to czyż inni Apostołowie odważyliby się posłać go wraz z Janem do Samaryi na opowiadanie Ewangelii Syna Bożego? (Dz. Ap. 8, 14). Cobyście pomyśleli wy, czcigodni Bracia, gdybyśmy w tej chwili my chcieli wysłać jego Świątobliwość Piusa IX i jego Ekscelencyę biskupa Plantier[1]) do patryarchy Konstantynopolitańskiego z prośbą o zakończenie schizmy wschodniej?

---

1) Biskup z Nimes (Francya) zwolennik nieomylności.

Lecz mamy w tej mierze jeszcze jeden ważniejszy fakt.

Oto w Jerozolimie zwołano Sobór Apostolski w celu roztrzygnięcia sprawy, która siała niezgodę wśród wiernych. Kto powinien był zwołać ten Sobór, gdyby św. Piotr był rzeczywiście papieżem? Święty Piotr. Kto powinien był w takim razie przewodniczyć na Soborze? Św. Piotr, lub jego legaci. Kto powinien był układać i ogłosić orzeczenia Soboru? Św. Piotr. Tak. W rzeczywistości jednak tego wszystkiego nie było. Apostoł ten był obecny na Soborze, jak inni; ale nie on zwoływał Sobór, lecz św. Jakób; gdy zaś były ogłoszone postanowienia Soboru, to ogłoszono je od wszystkich Apostołów, starszych i braci (Dz. Ap. r. 15). A my, czy tak postępujemy w naszym Kościele?

Im więcej i pilniej badam Pismo święte, czcigodni Bracia, tembardziej utwierdzam się w przekonaniu, że w Piśmie świętem syn Jana (Piotr) bynajmniej nie jest przedstawiony jako pierwszy. Podczas, gdy my uczymy, że Kościół jest zbudowany na św. Piotrze, — Paweł święty, co do powagi którego niemożna mieć wątpliwości, w liście do Efezów (2,20) powiada przeciwnie, że „Kościół zbudowany jest na Apostołach i Prorokach, gdzie głównym narożnym kamieniem Sam Jezus Chrystus." I Apostoł ten tak mało wierzy w prymat św. Piotra, że jawnie karci zarówno tych, którzy mówili: „my jesteśmy Pawłowi, a my też Apollowi," jak i tych, którzy mówili: „a my zaś Cefasowi" (Piotrowi) (1 Kor. 1, 12). Gdyby zaś ten ostatni Apostoł (Piotr św.) był namiestnikiem Pana naszego Jezusa Chrystusa, to Paweł św. nie odważyłby się z taką mocą karcić tych, którzy należeli do stronników Piotra Apostoła.

Ten sam Paweł św. wyliczając stopnie posługowania w Kościele, wspomina o Apostołach, Prorokach, Ewangelistach, Pasterzach i Nauczycielach (Efez. 4, 11.). Czyż godzi się przypuścić, dostojni Bracia, że św. Paweł, wielki Apostoł narodów, zapomniał powiedzieć o pierwszym stopniu tego posługowania, a mianowicie o papiestwie, gdyby papiestwo było rzeczywiście z Boskiego ustanowienia? Takie zapomnienie wydaje mi się podobnie niemożliwem, jak i to, gdyby historyk obecnego Soboru nie wspomniał ani jednem słowem o jego Świątobliwości Piusie IX-m. (Kilka głosów: „milcz, heretyku, milcz!").

Uspokójcie się, czcigodni Bracia, bo jeszcze nie skończyłem. Przeszkadzając mi w ten sposób mówić dalej, dowodzicie wobec świata, że

popełniacie niesprawiedliwość i zamykacie usta najmniejszemu z członków tego zgromadzenia. Teraz mówię dalej.

Święty Paweł Apostoł ani w jednym ze swoich Listów do różnych Kościołów nie wspomina o prymacie św. Piotra. Jeśliby ten prymat istniał, — jednem słowem, jeśliby Kościół miał w swej społeczności widzialną głowę, nieomylną w nauczaniu, — czyż podobna, żeby wielki Apostoł narodów zapomniał powiedzieć o tem? Zresztą co ja mówię? On bez wątpienia napisałby długi list o tej najważniejszej sprawie. Przecież gdy wznosi się budowa Kościoła, czy można zapomnieć o podstawie, czyli fundamencie dla niego? A teraz jeśli wy nie twierdzicie, że Kościół Apostolski był heretyckim, czego nikt z nas nie chce i nie ośmieli się powiedzieć,— to musimy przyznać, że Kościół nigdy nie był piękniejszy, czystszy i świętszy, jak za czasów Apostolskich, gdy wcale nie było papieży. (Krzyki: „nieprawda! nieprawda!").

Niech ksiądz biskup Delalle[1]) nie przeczy temu. Jeśli kto z was, czcigodni Bracia, odważy się pomyśleć, że Kościół, mający dzisiaj za swoją głowę papieża,— jest mocniejszy w wierze i czystszy w obyczajach, niż Kościół apostolski,—ten niech powie to otwarcie w obliczu świata całego, ponieważ zgromadzenie to jest punktem środkowym, z którego nasze słowa rozchodzą się od bieguna do bieguna. Ale wracam do rzeczy.

Ani w jednym z listów św. Pawła, św Jana i św. Jakóba nie znalazłem nawet najmniejszego śladu, ani choćby tylko wzmianki o władzy papieskiej. Św. Łukasz, dziejopis misyjnych prac Apostołów, również nic nie mówi o tej tak niesłychanie ważnej sprawie. A milczenie tych świętych mężów, których listy stanowią część kanonu Pisma św., natchnionego od Boga, zawsze wydawało mi się niezrozumiałem i niemożliwem, gdyby św. Piotr był papieżem, a równocześnie tak nieprzebaczalnem, jak gdyby np. Thiers[2]), pisząc historyę Napoleona Bonaparte, zapomniał nazwać go cesarzem.

Zauważyłem jednego z członków zgromadzenia, który wskazując na mnie palcem, mówi: „Oto biskup schizmatyk, który przyszedł do nas w owczej skórze.“ Nie, nie, czcigodni Bracia, ja nie wszedłem na to uroczyste zgromadzenie oknem jak złodziej, ale drzwiami jak wy; charakter biskupi dał mi prawo do tego, podobnie jak moje chrześcijańskie sumienie zniewala mię wypowiedzieć otwarcie to, co uważam za prawdę.

Lecz co mię najwięcej zdziwiło, to milczenie samego św. Piotra.

Gdyby ten Apostoł był tem, czem my nazywamy go obecnie, to jest namiestnikiem Jezusa Chrystusa na ziemi, to on prawdopodobnie wiedziałby o tem. Jeśli zaś wiedział o tem, to czemuż ani razu nie działał jako papież? Mógłby był wystąpić z tą władzą w dzień Pięćdziesiątnicy, gdy wygłosił pierwsze swoje przemówienie, — a jednak nie wystąpił; podobnież nie podaje siebie za papieża ani w pierwszym, ani w drugim swym Liście, które pisał do Kościoła. Czy wobec tego, dostojni Bracia, możecie wyobrazić sobie św. Piotra papieżem? Zresztą, jeśli chcecie dowieść, że św. Piotr był papieżem, to — rzecz prosta — musicie też dowieść, że on nic o tem nie wiedział. A w takim razie zapytuję każdego rozumnego i myślącego człowieka, czy dadzą się z sobą pogodzić te dwa przypuszczenia?

Zwróćmy się do starożytności. Ja twierdzę, że za życia Apostołów Kościół nigdy nawet nie myślał, że powinien być jakiś papież. Jeśli chcemy dowieść przeciwnego zdania, to musimy rzucić w ogień wszystkie Księgi święte, albo zupełnie je zlekceważyć.

Lecz oto słyszę ze wszystkich stron: „Czyż nie był św. Piotr w Rzymie? Czyż nie był tutaj ukrzyżowany głową nadół? Czyż nie w tem wiecznem mieście znajduje się katedra, z której nauczał, i ołtarze, przy których odprawiał Najświętszą Ofiarę?“

Czcigodni Bracia! Że św. Piotr był w Rzymie, o tem mówi nam tylko podanie; ale chociażby i rzeczywiście był on biskupem Rzymskim, to w jaki sposób z tego biskupstwa możecie wnioskować o jego prymacie? Skaliger, jeden z najuczeńszych ludzi, nie zawahał się powiedzieć, że biskupstwo św. Piotra i przebywanie jego w Rzymie należy zaliczyć do śmiesznych legend. (Niejednokrotne krzyki: „Zatkajcie mu usta, zatkajcie mu usta; niech się wynosi z mównicy!“)

Dostojni Bracia! Gotów jestem zamilknąć; ale czy nie lepiej w takiem zgromadzeniu jak nasze zbadać wszystko i wedle zalecenia apostolskiego trzymać się tego, co dobre? A my, dostojni Bracia, mamy takiego świadka, przed którym powinni się skłonić i zamilknąć wszyscy, nie wyłączając jego Świątobliwości Piusa IX.

Tym świadkiem jest Pismo św. i historya. A Pismo św. i historya — to nie legenda, któ-

---

1) Biskup Francuski z Rodez. 2) Thiers historyk ranc uski i prezydent rzeczpl. Francuskiej.

rą można ułożyć w podobny sposób, jak garncarz przygotowuje glinę na swoje naczynia; przeciwnie, historya podobna jest do dyamentu, który wyrzyna na szkle niezatarte wyrazy. Jeśli opierając się jedynie na niej, nie znalazłem dotychczas żadnych śladów papiestwa w czasach Apostolskich, to nie moja w tem wina, ale historyi. Czy chcecie postawić mnie w położeniu człowieka, oskarżonego o kłamstwo? Proszę uprzejmie, jeśli jesteście w stanie uczynić to.

Słyszę dolatujące mię z prawej strony słowa: „Ty jesteś Piotr i na tej Opoce zbuduję Kościół mój.“ (Mat. 16,18). Gotów jestem w tej chwili dać odpowiedź na ten zarzut, moi czcigodni Bracia; lecz zanim to uczynię, pragnę wpierw zaznajomić was z rezultatami moich badań historycznych...

Nie znalazłszy żadnych śladów papiestwa w czasach Apostolskich, powiedziałem sobie znajdę to, czego szukam w kronikach Kościoła. I cóż? Mówię otwarcie: szukałem papieża przez pierwsze cztery wieki — i nie znalazłem go. Spodziewam się, że nikt z was nie powątpiewa o wielkiej powadze świętego Biskupa Hippony, wielkiego i błogosławionego Augustyna. Ten świątobliwy Doktór, zaszczyt i chluba Kościoła Katolickiego, był sekretarzem na soborze Milewitańskim.[1]) W orzeczeniach tego czcigodnego zgromadzenia znajdujemy następujące godne szczególnej uwagi słowa: „Jeśliby kto odważył się apelować do tych, którzy znajdują się po tamtej stronie morza,[2]) (t. j. do Rzymian), — ten nie będzie nigdzie przyjęty do wspólności kościelnej w Afryce.“ Biskupi więc Afrykańscy uważali biskupa Rzymskiego za tak mało znaczącego w Kościele, że nawet wyznaczali karę ekskomuniki na tych, którzyby ośmielili się wnosić skargi przed niego. Ci zaś sami biskupi na szóstym soborze Kartagińskim, pod przewodnictwem Aureliusza, — biskupa tego miasta, pisali do Celestyna,—biskupa Rzymskiego, ostrzegając go, żeby nie przyjmował apelacyi od biskupów Afrykańskich, ani od kapłanów lub innych duchownych; oraz żeby nie przysyłał nadal swoich legatów, lub pełnomocników, gdyż przez to wprowadza do Kościoła pychę ludzką.

Jest to fakt oczywisty, że patryarcha Rzymski od najdawniejszyh czasów usiłował ześrodkować w sobie wszelką możliwą władzę. Ale również oczywistym jest fakt, że nie posiadał on tego prymatu, jaki przypisują mu ultramontanie. Gdyby on posiadał takowy, to jakim prawem biskupi Afrykańscy ze św. Augustynem na czele mogli odważyć się na zabronienie apelacyi przeciwko ich orzeczeniom do jego naczelnego trybunału? Ja wyznaję to szczerze, że patryarcha Rzymski zajmował pierwsze miejsce. W jednym z praw Justyniana powiedziano: „Zgodnie z orzeczeniem czterech Soborów postanawiamy, żeby święty papież starożytnego Rzymu był pierwszym wśród biskupów, a najświętszy arcybiskup Konstantynopolitański Nowego Rzymu, żeby był drugim.“ A więc powiecie mi: Schyl głowę przed prymatem papieża. Nie śpieszcie się tak bardzo, dostojni Bracia, z waszymi wnioskami, jakoby prawo Justyniana było napisane na korzyść, bronionej przez was nauki. Co innego jest pierwszeństwo, a co innego władza juryzdykcyi.

Wyobraźmy sobie naprzykład, że we Florencyi zwołano Sobór wszystkich biskupów całego Królestwa; pierwszeństwo, rzecz naturalna, oddanoby prymasowi Florencyi podobnie jak wpośród biskupów wschodnich przyznanoby je patryarsze Konstantynopolitańskiemu, a w Anglii arcybiskupowi Kanterberyjskiemu. Ale ani jeden, ani drugi, ani też trzeci na mocy przyznanego sobie pierwszeństwa nie może rościć sobie prawa do juryzdykcyi nad swymi współbraćmi. Dzisiejsze znaczenie biskupów Rzymskich pochodzi nie z jakiejś mocy Bożej, ale ze znaczenia tego miasta, w którem znajduje się ich stolica. Podobnie jak np. ksiądz arcybiskup Darboy[3]) nie jest wyższy co do swej godności od arcybiskupa Awinionu[4]); mimo to, jednak Paryż daje mu pierwszeństwo, któregoby nie posiadał, gdyby jego pałac znajdował się nie nad brzegiem Sekwany, ale nad Rodanem. To zaś, co prawdziwe jest i sprawiedliwe w rzeczach religijnych, tak samo prawdziwe jest i sprawiedliwe w rzeczach cywilnych i politycznych. Np. prefekt miasta Florencyi wcale nie jest wyższy stanowiskiem nad prefekta miasta Pizy, a jednak w stosunkach cywilnych i politycznych posiada on większą powagę ze względu na znaczenie m. Florencyi.

Powiedziałem, że patryarcha Rzymski już od pierwszych wieków dążył do zagarnięcia powszechnego panowania nad Kościołem. Na nieszczęście, prawie dopiął on tego; ale w swoich niesprawiedliwych dążeniach nie miał całkowitego powodzenia, bo cesarz Teodozyusz wydał

1) W Afryce 402 r. 2) To znaczy: w Rzymie, który od Afryki leży na drugiej stronie morza Śródziemnego.

3) Arcbp. Paryski. 4) Miasto Francuskie, w którem od r. 1309-1377 przebywali papieże.

prawo, żeby patryarcha Konstantynopolitański posiadał jednakową władzę z Rzymskim.[1]) Ojcowie zaś Soboru Chalcedońskiego[2]) całkowicie zrównali biskupów Starego i Nowego Rzymu (Konstantynopola) w stosunku do wszystkich spraw, nawet kościelnych (kanon 28). A szósty sobór Kartagiński zabronił wszystkim biskupom używania tytułu księcia biskupów, czyli naczelnego biskupa.

Co się tyczy tytułu „powszechnego biskupa,“ który przywłaszczyli sobie później papieże, to św. Grzegorz I, obawiając się, żeby jego następcy nie ośmielili się kiedykolwiek udekorować siebie tym tytułem, napisał dla nich przestrogę następującą: „Niech żaden z moich następców nie pragnie używania tego bezecnego tytułu; bo jeśli ktörykolwiek z patryarchów przywłaszcza sobie tytuł powszechnego, to tem samem godność patryarchy nie zasługuje na zaufanie. Przeto niech chrześcijanie dalecy będą od pragnień przywłaszczenia sobie takiego tytułu, który rodzi nieufność do ich współbraci.“ Słowa św. Grzegorza były skierowane przeciwko współbratu, biskupowi Konstantynopolitańskiemu, który dążył do prymatu w Kościele. Papież Pelagiusz II Jana, biskupa Konstantynopolitańskiego, który domagał się tytułu powszechnego biskupstwa, nazwał bezbożnym i bezecnym. „Nie zabiegajcie, mówił on, o tytuł biskupa „powszechnego,“ — który bezprawnie przywłaszczył sobie Jan; niech żaden z patryarchów nie używa tej bezecnej nazwy. Czegóż bowiem możemy oczekiwać, jeśli wpośród sług Ołtarza znajdują się podobne dążenia? Spełni się nad nami to, co było przepowiedziane: jest on księciem synów pychy.“[3])

Czyż te poważne świadectwa, — a mógłbym przytoczyć więcej niż sto podobnych, — nie dowodzą jaśniej nad światło słoneczne w południe, że pierwszych biskupów Rzymu nigdy nie uważano za biskupów powszechnych i za głowy Kościoła?

Z drugiej zaś strony, któż nie wie o tem, że od 325 roku, w którym był zwołany pierwszy Sobór Nicejski, aż do 681 roku, w którym był zwołany Sobór powszechny trzeci Konstantynopolitański, na ogólną liczbę 1109 biskupów, biorących udział w pierwszych sześciu Soborach powszechnych, znajdowało się zachodnich biskupów zaledwie dziewiętnastu?

Któż nie wie, że te Sobory zwoływali cesarze i to bez zawiadomienia biskupa Rzymskiego, a niekiedy wbrew woli jego? Powiecie zapewne, że Hozjusz, biskup Kordowy, przewodniczył na pierwszym Soborze w Nicei i wydał jego postanowienia? Ale ten sam Hozjusz nieco później przewodniczył na Soborze Sardyceńskim, na którym zresztą nie było legata Juliusza, biskupa Rzymskiego.

Na tem poprzestaję, czcigodni Bracia, i przechodzę teraz do poważnego dowodu, na który powołaliście się jednozgodnie, chcąc uzasadnić prymat biskupa Rzymskiego.

Przez opokę (petra), na której zbudowany jest Kościół święty, wy rozumiecie Piotra (Petrus). Gdyby to było prawdą, to spór byłby skończony. Atoli nasi przodkowie,—którzy, rozumie się, cośkolwiek musieli wiedzieć, — myśleli zupełnie inaczej niż my. Święty Cyryl w swojej czwartej księdze o Trójcy Św., powiada: „Sądzę, że przez opokę powinniśmy rozumieć niezachwianą wiarę Apostołów.“ Święty Hilary, biskup z Poitier, w swojej drugiej księdze o Trójcy Świętej, pisze: „Opoka (petra) jest to błogosławiona i jedyna opoka wiary, którą wyznały usta św. Piotra,“ w szóstej zaś księdze o Trójcy Św. tenże święty powiada: „Na tej opoce wyznania wiary zbudowany jest Kościół.“ „Bog, jak pisze św. Hieronim w szóstej księdze na Ewangelię św. Mateusza,—na tej Opoce zbudował swój Kościół i od tej Opoki otrzymał swe imię Piotr Apostoł.“ Za św. Hieronimem św. Jan Złotousty, w pięćdziesiątej trzeciej homilii na Ewangelię św. Mateusza, mówi: „Na tej Opoce zbuduję Kościół Mój, to jest na wierze wyznania. Ale jakie było to wyznanie Apostoła? Oto ono: Ty jesteś Chrystus, Syn Boga Żywego.“ Ambroży, święty Arcybiskup Medyolanu (w tłomaczeniu drugiego rozdziału Listu do Efezów), święty Bazyli Seleucki i Ojcowie Soboru Chalcedońskiego uczą zupełnie tak samo.

Ale wśród wszystkich nauczycieli chrześcijańskiej starożytności św. Augustyn ze względu na swoją naukę i świętość zajmuje jedno z pierwszych miejsc. Otóż posłuchajcie uważnie, co święty ten pisze w swoim drugim traktacie na List św. Jana: „Co znaczą słowa: na tej Opoce zbuduję Kościół Mój? Znaczą one: na tej wierze, na tych słowach: Ty jesteś Chrystus, Syn Boga Żywego.“ W 124-ej nauce na Ewangelię św. Jana tenże św. Augustyn napisał te niezwykłego znaczenia słowa: „Na tej opoce twego wyznania zbuduję Kościół Mój, Opoką zaś był Chrystus.“ Ten wielki biskup tak mało wierzył, że Kościół zbudowany został na św. Piotrze, że w swojej trzynastej nauce do dye-

---

1) Theod. cod. de sacr. etc. 2) w r. 451.
3) Pelag. III, Ep. 13.

cezyan powiedział następujące słowa: „Ty jesteś Piotr (Petrus), a na tej opoce (petra) twego wyznania, na tej opoce słów twoich: Ty jesteś Chrystus, Syn Boga Żywego, zbuduję Kościół Mój.“

Sąd św. Augustyna o tym ważnym tekscie Ewangelii św. był sądem całego chrześcijaństwa jego epoki. Przeto streszczając swe przemówienie, wypowiadam następujące prawdy:

1. Pan Jezus dał wszystkim Apostołom taką samą władzę, jak i św. Piotrowi.

2. Apostołowie nigdy nie uznawali w św. Piotrze namiestnika Chrystusowego i nieomylnego nauczyciela Kościoła.

3. Święty Piotr nigdy nawet nie myślał być papieżem i nigdy nie używał takiej władzy, jakiej używają papieże.

4. Sobory pierwszych czterech stuleci, uznając wysokie znaczenie, jakie posiadali w Kościele biskupi Rzymscy ze względu na znaczenie miasta Rzymu, przyznawały im tylko pierwszeństwo czci (primatum honoris), nigdy zaś prymatu władzy czyli juryzdykcyi.

5. Ojcowie Kościoła, w znanym tekscie Ewangelii: „Ty jesteś Piotr, a na tej Opoce zbuduję Kościół Mój,“ nawet nie myśleli dopatrywać się tego znaczenia, że Kościół zbudowany jest na Piotrze (super Petrum), ale na opoce (super Petram), to jest na wyznaniu wiary tego Apostoła.

Uroczyście przeto wyprowadzam wniosek, a czynię to na podstawie danych historycznych, rozumu, logiki, zdrowego rozsądku i chrześcijańskiego sumienia, że Chrystus Pan nie dał żadnego prymatu św. Piotrowi, że zatem biskupi Rzymscy stali się panami Kościoła nie inaczej, jedno gwałcąc stopniowo jedno po drugiem wszystkie prawa biskupstwa. (Głosy: Zamilknij, protestancie bez sumienia!)

Nie jestem ja protestantem bez sumienia. O nie! tysiąc razy nie! Historya nie jest ani katolicką, ani anglikańską, ani kalwińską, ani też luterańską, grecką, ormiańską, lub ultramontańską. Jest ona tem czem jest; to jest czemś nieco potężniejszem od wszystkich wyznań wiary i kanonów Soborów powszechnych. Krzyczcie przeciwko niej, jeśli macie odwagę! Ale nie potraficie zniszczyć faktów historycznych podobnie, jak wyjmując z Koloseum jeden tylko kamień, nie zdołacie przez to obalić całego kolosalnego gmachu. Jeśli powiedziałem choćby tylko jedno historyczne kłamstwo, przekonajcie mnie o tem, ale na podstawie historycznych danych; a wtedy, nie wahając się ani chwili, jestem gotów uczciwie się bronić. Bądźcie jednak cierpliwi, a przekonacie się, że jeszcze powiedziałem nie wszystko, co chciałem, lub powinienem był powiedzieć. A chociażby przygotowano dla mnie stos płonący na placu św. Piotra, nie mogę milczeć i czuję obowiązek mówienia prawdy aż do końca.

Ksiądz arcybiskup Dupanloup w swoich znanych uwagach z powodu obecnego Watykańskiego Soboru, powiedział zresztą bardzo słusznie, że jeśli uznamy Piusa IX za nieomylnego, to z konieczności musimy i wskutek naturalnej logiki obowiązani jesteśmy uznać za podobnie nieomylnych i wszystkich jego poprzedników. Doskonale! Ale tutaj, dostojni Bracia, historya podnosi poważny swój głos wołając, że niektórzy papieże pobłądzili. Możecie protestować przeciwko temu lub przeczyć tej prawdzie, jak wam się podoba; ale ja tego dowiodę.

Papież Wiktor (192 r.) narazie pochwalił Montanizm,[1]) a potem go potępił.

Papież Marceli (296-303 r.), będąc już papieżem, popadł w bałwochwalstwo; wszedł do świątyni Westy i złożył ofiarę tej bogini. Może powiecie, że stało się to wskutek słabości charakteru; ale ja odpowiem, że namiestnik Pana Jezusa umiera, ale nie staje się odstępcą od wiary.

Papież Liberyusz (358 r.) zgodził się na potępienie św. Atanazego i odważył się przyjąć Aryanizm[2]) dlatego, żeby mu pozwolono wrócić z wygnania i przywrócono poprzednią stolicę w Rzymie.

Papież Honoryusz (625 r.) był zwolennikiem Monoteletyzmu; ojciec Gratry dowiódł tego na podstawie dokumentów.

Papież Grzegorz I (590-604 r.) nazywa antychrystem tego, ktoby przywłaszczał sobie tytuł powszechnego biskupa; mimo to jednakże Bonifacy III (607-608 r.) skłonił ojcobójcę, cesarza Fokę, żeby mu nadał rzeczony tytuł.

Papieże Paschalis II (1099-1118 r.) i Eugeniusz III (1145-1153 r.) pochwalali pojedynki Juljusz II (1509 r.) i Pius IV (1560) zabraniał takowych.

Papież Eugeniusz IV (1431-1439 r.) uznawał sobór Bazylejski i przywrócenie Kielicha w Kościele Czeskim, a Pius II (1458) cofnął ten przywilej.

Papież Hadryan II (867 872 r.) ogłosił cywilne śluby za ważne; Pius VII (1800-1823 r.) potępił je.

1) Kierunek religijny z II-go wieku, odznaczający się wielką surowością obyczajów.

2) Herezya z IV wieku, zaprzeczająca Bóstwa Pana Jezusa.

Papież Sykstus V (1585-1590 r.) ogłosił światu wydanie Biblii i znaną bullą pochwalił jej czytanie, a Pius VII (1800-1823 r.) potępił czytających takową.

Papież Klemens XIV (1769-1774 r.) zniósł zakon Jezuitów, potwierdzony przez Pawła III, a Pius VII przywrócił go.

Ale poco mamy sięgać po dowody tak daleko? Jego Świątobliwość, obecny tutaj nasz Papież, w swej bulli zawierającej przepisy dla obecnego Soboru, czyż — na wypadek swej śmierci w czasie trwania Soboru — nie zniósł wszystkiego, cokolwiek mogło mu być przeciwne w przeszłości, czyż nie cofnął nawet postanowień swoich poprzedników?

Zresztą, nigdybym nie skończył, czcigodni Bracia, gdybym chciał podać waszej uwadze wszystkie sprzeczności, jakie papieże popełnili w nauczaniu. Jeśli więc ogłaszacie nieomylność obecnego papieża, to musicie albo dowieść rzeczy niemożliwej, mianowicie, że papieże nigdy w swej nauce nie przeczyli jeden drugiemu; albo w przeciwnym razie musicie ogłosić, że według objawienia Ducha Świętego, udzielonego wam, nieomylność papieska zaczyna się dopiero od roku 1870. Czy jednak odważycie się na to?

Lud prosty zazwyczaj obojętny jest względem zagadnień teologicznych i nie zwraca na nie uwagi, — bo nie rozumie ich i uważa je za mało znaczące. Jednakże mimo wszelką obojętność względem zagadnień religijnych, tenże lud zupełnie inaczej zachowuje się tam, gdzie idzie o fakta. Nie łudźcie się obecnie. Jeżeli podpiszecie dogmat nieomylności papieskiej, nasi wrogowie — protestanci — tem śmielej będą protestować, bo mają za sobą historyę, podczas gdy my mamy przeciwko nim zaledwie nasze osobiste przeczenie. Co im odpowiemy, gdy postawią nam przed oczy wszystkich biskupów Rzymskich, nie wyłączając jego Świątobliwości Piusa IX? O! gdybyż wszyscy oni byli takimi, jak Pius IX, — mybyśmy mogli nie rumienić się! Lecz niestety, rzecz się ma zupełnie inaczej! (Krzyki: zamilknij, zamilknij! Dosyć, dosyć!).

Nie krzyczcie, księża biskupi. Lękać się historyi, to znaczy uważać się za zwyciężonego; lecz co ważniejsza, choćbyście mogli skierować na nią całą wodę Tybru, nawet i to nie zniszczyłoby w niej najmniejszej stronicy. Pozwólcież mi mówić, a postaram się być możliwie zwięzłym w przedstawieniu tej niesłychanie ważnej sprawy.

Papież Wigiliusz (538 r.) kupił papiestwo u Belizaryusza, wodza cesarza Justyniana. Oczywiście, jak mówi historya, nie dotrzymał on umowy i nic nie zapłacił za nie. Ale czy kupowanie tyary zgodne jest z ustawami Apostolskimi? Sobór powszechny Chalcedoński zabronił tego bezwzględnie. W jednem z jego orzeczeń (kan. 2) czytamy wyraźnie: „Biskup, otrzymujący swoją godność za pieniądze, ma być pozbawiony jej i wyłączony ze społeczności Kościoła.“ Papież Eugeniusz III[1]) szedł śladami Wigiliusza. Święty Bernard, ta jasna gwiazda swego wieku, karcił tego papieża w następujących słowach: „Czy możesz mi pokazać w wielkiem mieście Rzymie choć jednego człowieka, który uznaje ciebie za papieża, a któryby nie był przekupiony złotem lub srebrem?“

Najczcigodniejsi Bracia, czy można przypuścić, że natchniony jest przez Ducha Świętego ten papież, który handel prowadzi u bram Kościoła? Czy posiada on jakiekolwiek prawo nieomylnego nauczania tegoż Kościoła?

Znacie zbyt dobrze historyę Formozusa,[2]) żebym miał cokolwiek do niej dodawać, Stefan VI[3]) kazał wykopać jego trupa, przyoblec go w szaty papieskie, obciąć mu palce, którymi błogosławił, a następnie wrzucić go do Tybru, ogłosiwszy za krzywoprzysiężcę i nieprawego papieża. Za to okrucieństwo Stefan VI sam był uwięziony, a następnie otruto go i uduszono. Ale zwróćcie uwagę na to, jak wygląda ciąg dalszy tej sprawy.

Papież Roman, następca Stefana, a po nim Jan X przywrócili cześć pamięci Formozusa.

Może mi powiecie, że to bajki, ale nie historya. Bajki!? Pójdźcie, księża biskupi, do watykańskiej biblioteki i przeczytajcie Platynę, historyka papiestwa,[4]) i kroniki Baroniusza.[5]) Są to fakty tego rodzaju, że ze względu na honor stolicy papieskiej nie należałoby ich wydobywać na światło dzienne. Ponieważ jednak toczy się obecnie sprawa o wprowadzenie nowego dogmatu, który może spowodować w naszej społeczności wielki rozłam, — czyż miłość dla świętego Kościoła katolickiego, apostolskiego i Rzymskiego, może zamknąć nam usta i nakazać milczenie?.. Więc prowadzę rzecz dalej.

Uczony kardynał Baroniusz, mówiąc o dworze papieskim, powiada (a zwróćcie baczną

---

1) W oryginale Eugeniusz IV; jest to błąd, bo Eugeniusz III panować zaczął w 1145 r., Eugeniusz IV w 1431 r.
2) Papież Rzymski 891-896 r. 3) Papież Rzymski 896-897 r.
4) Bartłomiej Platyna, Włoski humanista † 1481 r.
5) Cezar Baroniusz, kardynał, kronikarz kościelny †1607 r.

uwagę na jego słowa): „Czem okazał się Kościół Rzymski w tych czasach? Jakżeż on zbezczeszczony! W Rzymie rządzą tylko wszechwładni dworacy. Oni to sprzedają, zamieniają i kupują biskupstwa; co więcej, oni — strach to wymówić—ośmielają się wynosić na stolicę św. Piotra swoich faworytów, antypapieży.“[1])

Powiecie zapewne, że ci antypapieże nie byli prawdziwymi papieżami? Niech i tak będzie. Ale w takim razie, jeśli na stolicy Rzymskiej w ciągu pięćdziesięciu lat zasiadali antypapieże, w jaki sposób uzasadnicie nieprzerwalność biskupiego następstwa? Czy Kościół mógł istnieć co najmniej przez pół wieku bez głowy i pozostawać bez wodza? A teraz zauważcie: większa część tych antypapieży pomieszczona jest w genealogicznem drzewie papiestwa i to zapewne tych samych, którzy w tak brudnych barwach opisani są w kronikach Baroniusza, bo nawet Genebrardo,[2]) ten wielki pochlebca papieży, odważył się w swych kronikach na taką charakterystykę: „Jest to wiek nieszczęśliwy, bo w okresie 150 lat papieże nie posiadali najmniejszych cnót swoich poprzedników i stali się raczej odstępcami od wiary, niż apostołami (potius apostatae quam apostoli).“[3])

Wobec tego łatwo zrozumieć, jak musiał rumienić się znakomity Baroniusz, przekazując potomności czyny tych Rzymskich biskupów!.. Mówiąc o papieżu Janie XI,[4]) naturalnym synu papieża Sergiusza i Marozyi, pisał on w swych kronikach co następuje: „Kościół święty, to jest Rzymski, był zuchwale sponiewierany przez takiego potwora.“

Jan XII[5]), dzięki wpływom dworaków wybrany na papieża w 18-m roku życia, wcale nie był lepszym od swego poprzednika. Zresztą wstyd mi, dostojni Bracia, obrażać uszy wasze podobnemi obrzydliwościami. Zamilczam więc o Aleksandrze VI[6]), który był ojcem i zarazem kochankiem swej córki Lukrecyi. Ze wstrętem odwracam się od Jana XXIII[7]), który zaprzeczył nieśmiertelności duszy i był złożony z urzędu na świętym Soborze Konstancyeńskim.

Zapewne niektórzy z was zarzucą mi, że sobór ten nie był powszechnym. Mniejsza o to. Jeśli jednak odrzucacie powagę tego Soboru, to logicznie musicie uznać za nieprawy wybór na papieża Marcina V[8]), którego wybrano na tym Soborze. A co wtedy stanie się z następstwem papieży? Czy potraficie odnaleźć nieprzerwaną nić jego?

Nie wspominam już o zaburzeniach i rozłamach, które hańbiły podówczas Kościół. W tym nieszczęśliwym okresie czasu stolicę Rzymską zajmowało dwóch, a niekiedy trzech współzawodników. Któryż z nich był wtedy prawdziwym papieżem? Powtarzam bowiem raz jeszcze: jeśli orzekacie jako dogmat nieomylność obecnego biskupa Rzymu, to musicie przyznać nieomylność wszystkim bez żadnego wyjątku, jego poprzednikom. Czy możecie jednak uczynić to, kiedy historya jaśniej niż światło słoneczne stwierdza, że papieże błądzili w nauczaniu?

Czy potraficie odważyć się na to i dowieść, że papieże chciwcy, kazirodcy, zabójcy i świętokupcy byli namiestnikami Chrystusa Pana? O! czcigodni Bracia, dowodzenie takiej potworności byłoby naprawdę czemś daleko gorszem niż zdrada Pana Jezusa przez Judasza; równałoby się to rzuceniu błotem w Jego Boskie Oblicze. (Krzyki: Precz z mównicy!.. Prędzej!.. Zatkać usta heretykowi!).

Najdostojniejsi Bracia! Wrzaskami zagłuszacie tylko mój głos; lecz nierównie więcej odpowiadałoby waszej godności, gdybyście zechcieli krytycznie ocenić moje twierdzenia i moje dowody w tej spornej sprawie. Wierzcie mi, że historyi nie można wywracać wedle swego widzimisię; jest ona i pozostanie nazawsze najenergiczniejszym protestem przeciwko dogmatowi nieomylności papieskiej. Możecie więc ogłosić go nawet jednomyślnie, ale ja nigdy nie dam mojego głosu za nim!

Księża biskupi! Ludzie szczerze wierzący zwracają swój wzrok ku nam, oczekując od nas chociaż jakiegokolwiek lekarstwa na uleczenie tych niezliczonych moralnych ran, które dzisiaj bezczeszczą Kościół. Czyż zawiedziecie ich nadzieje? Jakże wielką odpowiedzialność zaciągniemy wobec Boga, jeśli zaniedbamy całkowicie tę uroczystą sposobność, zesłaną nam od Niego na uleczenie prawdziwej wiary? Skorzystajmy z tej sposobności, drodzy Bracia; uzbrójmy się w święte męstwo; odważmy się na energiczny i szlachetny wysiłek; powróćmy do nauki Apostolskiej, gdyż bez niej mamy same tylko błędy, ciemność i fałszywe podania. Zechciejmy użyć rozumu i zdolności umysłowych na to, żebyśmy uznawali za jedynie nieomylnych nauczycieli w sprawie naszego zbawienia Apostołów i Proroków.

Mocni i nieporuszeni na opoce natchnione-

---

1) Baroniusz 912. 2) Włoski uczony † 1597 r. 3) 901. 4) Papież 931-936r. 5) Papież ten (955-956 r.) przysięgał na Wenerę i Jowisza, a pijał zdrowie dyabła. Górski „Ku czemu Polska szła“ str. 21. 6) Aleksader Borgia papież 1492-1503 r. 7) Papież 1415 r. 8) 1417 r.

go przez Boga Pisma świętego, pójdziemy z pełnią wiary przed oblicze świata i podobnie jak św. Paweł Apostoł wobec wolnomyślicieli „będziemy znali tylko Jezusa Chrystusa i Tego Ukrzyżowanego.“ Odniesiemy zwycięstwo przez nauczanie „głupstwa Krzyża,“ jak niegdyś Paweł św. zwyciężył tą bronią mędrców Grecyi i Rzymu; a Kościół Rzymski będzie miał swój pełen sławy 69 rok! (Burzliwe krzyki: „Precz! Wyrzucić protestanta, kalwinistę, zdrajcę Kościoła!“)

Wasze wrzaski, księża biskupi, bynajmniej mnie nie przerażają. Jeśli moje słowa są gorące, to umysł jest zimny; nie jestem ja ani Kalwinów, ani Pawłów, ani Apollów, jedno Chrystusów. (Nowe krzyki: „Klątwa, klątwa, na odstępcę od wiary!).

Klątwa, księża biskupi, klątwa! Wiecie wy doskonale, że protest wasz wymierzony jest przeciwko nauce świętych Apostołów, pod których opieką zostaje Kościół święty. O, gdybyż oni, okryci całunem śmierci, mogli wyjść z grobów, czyż znaleźliby w mem przemówieniu cokolwiek niezgodnego z ich nauką? A wy cobyście im powiedzieli, skoro ci mistrze prawdy mówią wam tak jasno przez swoje pisma, że papiestwo odstąpiło od Ewangelii Syna Bożego, Którego oni opowiadali, a miłość ku temuż Synowi Bożemu tak bezinteresownie przypieczętowali krwią swoją? Czyż ośmielilibyście się powiedzieć im: my nad waszą naukę przekładamy naszych papieży, naszego Bellarmina[1]) i Ignacego Loyolę? Nie, nie, tysiąc razy nie! pod warunkiem jednakże, jeśli nie zatkaliście uszu waszych, żeby nie słyszeć,— jeśli nie zamknęliście oczu waszych, żeby nie widzieć, — jeśli nie przytępiliście rozumu waszego, żeby nie rozumieć.

O, jeśli Najwyższy Król chce nas ukarać, niechże Prawica Jego tak ciężko spadnie na nas, jak niegdyś na Faraona. Nie potrzebuje On w tym celu dopuszczać, żeby żołnierze Garibaldiego wypędzili nas z Miasta Wiecznego. Jego Sprawiedliwości wystarczy dopuścić to jedno, żebyśmy ubóstwili Piusa IX przez ogłoszenie dogmatu nieomylności papieskiej!

Zaniechajcie, zaniechajcie, dostojni Bracia, wygrażania mi pięściami! Ratujcie lepiej Kościół od zguby, która niechybnie mu grozi. Szukajcie jedynie w Piśmie świętem tych zasad wiary, wedle których powinniśmy wierzyć i wiarę naszą wyznawać.

Skończyłem. Niech Bóg mię wspomaga!

---

1) Kardynał Bellarmin, teolog Rzymski.

Dyalogi na temat opoki Kościoła i uchwał Watykańskiego Soboru.

Dosyć często zdarza się u nas spotykać nawet ludzi inteligentnych i z wyższem wykształceniem, którzy z niemałem zdziwieniem dowiadują się od nas, że dogmat o prymacie i nieomylności papieskiej uchwalony został dopiero w1870-ym roku i że przez 19 wieków prawie Kościół obywał się bez tego dogmatu:—Jakto, pytają zdziwieni, dopiero w 1870 roku ten dogmat ustanowiono?! Nas księża uczyli, że dogmat ten sięga początków Kościoła i opiera się na słowach Chrystusa wyrzeczonych do Piotra: „Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, i bramy piekielne nie przemogą go, i tobie dam klucze Królestwa niebieskiego; co zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.“

— Broń Boże, odpowiadamy im, jedno i drugie twierdzenie jest fałszywe. Bo ani rzekomy ten dogmat, nie sięga pierwszych wieków Kościoła, ani też nie opiera się na słowach Chrystusa Pana. —

— Jakto, przecież Chrystus powiedział do Piotra: „Tyś jest opoka,“ a więc fundament i podstawa Kościoła.

— Bynajmniej, Chrystus Pan takich słów do Piotra Apostoła nie wypowiedział. Pan Jezus zupełnie co innego do Piotra powiedział. Rzekome słowa Chrystusa Pana są to słowa Jezuitów, sfałszowane, podłożone.

— Jakto, więc nie znajdują się one w Ewangelii?

— W prawdziwej Ewangelii Chrystusowej takich słów niema. Są one umieszczone, ale tylko w naszym polskim przekładzie Pisma św., dokonanym przez Jezuitów, najpierw przez Ks. Wujka (w 1599r.) a teraz przez Ks. Szczepańskiego. Lecz ani w starożytnym przekładzie polskim, używanym w naszym katolickim Kościele przed przekładem Ks. Wujka, ani w oryginale łacińskim lub greckim, ani też w żadnym przekładzie na obce języki całego świata nic podobnego się nie znajduje. Jest to wynalazek Jezuicki, sfabrykowany na poparcie błędu papiestwa.

— A więc cały ten ustęp w Ewangelii jest podłożony?

— Broń Boże. Nie cały ten ustęp jest podłożony, ale jedno tylko słowo „opoka“ zostało w Ewangelii podstawione przez Jezuitów na miejsce wyrazu „Piotr“ i tym sposobem słowom Pana Jezusa nadane zostało przez nich zupełnie inne i wprost przeciwne myśli Chrystusowej znaczenie. Bo nie powiedział Chrystus Pan do Piotra: „Tyś jest opoka,“ ale: „tyś jest Piotr.“

— A czyż wyraz „Piotr“ nie oznacza opoki?

— Bynajmniej. Wyraz „Piotr“ jest w takim stosunku do wyrazu „opoka,“ w jakim jest, naprzykład, wyraz „Chrześcijanin,“ do wyrazu „Chrystus.“

— Aha, rozumiemy, więc co właściwie znaczy wyraz Piotr?

— Piotr, po łacinie Petrus, po grecku Petros, znaczy to samo co opoczysty, moc opoki mający. Nie można więc utożsamiać wyrazu przymiotnikowego i pochodnego „opoczysty“ z wyrazem rzeczownikowym i zasadniczym „opoka,“ „kamień.“ Opoką, bowiem, jak mówi wyraźnie św. Paweł Apostoł, (IKor. 3, 11; 10, 4) i kamieniem narożnym, jak mówi i św. Piotr, jest Sam Chrystus Pan (IPiotr. 2, 6). Nie powiedział bowiem Chrystus Pan do Piotra, jak zwraca naszą uwagę św. Augustyn: „Tyś jest opoka,“ ale „tyś jest Piotr.“ „Non tu es petra, sed tu es Petrus.“ (po grecku: Sy ei Petros, kaj epi ten petren).

— Czy Chrystus Pan przemawiał do Piotra w języ-

ku łacińskim czy greckim?

— Język, którym przemawiał Chrystus Pan do ludu i do Apostołów, był najprawdopodobniej syro-chaldejski, podobny do hebrajskiego; chociaż można przypuścić, że i po grecku Pan Jezus mógł przemawiać. Język grecki był w użyciu w Jerozolimie wśród znacznej części Żydowstwa,rozproszonego po Greckiej monarchii i zgromadzającego się na święta do Jerozolimy. Na krzyżu Chrystusowym umieszczony został urzędowy napis w trzech językach: żydowskim, greckim i łacińskim,— to znaczy, że te trzy języki były w powszechnem prawie użyciu w Jerozolimie i zrozumiałe dla wszystkich. Rodzimym jednak językiem był, zdaje się, dla Pana Jezusa i uczniów Jego, język syryjski czyli syro-chaldejski, w którym też, według świadectwa Ojców Kościoła (jak św. Hieronim), była napisana pierwsza Ewangelia według św. Mateusza, w której znajdują się i rzeczone wyżej słowa Pana Jezusa. Oryginał tej Ewangelii nie istnieje, ale niewątpliwie i tam wyrazy oznaczające Piotra - Apostoła i Opokę - Chrystusa były dostatecznie odróżnione, co potwierdzają wszystkie starożytne przekłady, odróżniające zawsze te dwa wyrazy. Nadto, według słowników językoznawczych wyraz „opoka“ w syro-chaldejskim języku brzmi „Kaf“ (po hebr. „Kef“); wyraz zaś „Piotr“ brzmi w syrochaldejskim języku „Kafah“ (od „Kaf“ z przymiotnikowem zakończeniem rodzaju żeńskiego „ah“), albo „Kajfah;“ stąd zlatynizowane „Cefas“, „Kefas“ polskie „Kajfasz“. Imię bowiem „Piotr“ po łacinie i grecku, i „Kajfah“, albo „Kajfasz“ po syryjsku, jednakowe ma znaczenie. Ale jak Kajfasza, Arcykapłana żydowskiego, nikt nie czynił ze względu na to jego imię, opoką, fundamentem Synagogi, tak też i z Piotra nie można czynić opoki Kościoła; podobnie jak chrześcijanina nikt nie utożsamia z Chrystusem, bo co innego jest Chrystus, a co innego Chrześcijanin; dlatego też co innego jest Opoka-Chrystus, a co innego Apostoł na tym Chrystusie zbudowany i od Chrystusa nazwę swoją biorący. „Bo nie opoka od Piotra pochodzi i bierze swoją nazwę, mówi Św. Augustyn, ale Piotr od opoki, (którą jest Chrystus); jak chrześcijanin od Chrystusa, a nie Chrystus od chrześcijanina.“ Fałszem tedy jest i świadomem kłamstwem twierdzenie Jezuity Wujka, Jezuity Szczepańskiego i innych Jezuickich teologów, że wyraz „Piotr“ znaczy to samo, co „opoka,“ i że w syrochaldejskim języku ten sam wyraz „Kaf“ służył do oznaczenia imienia Piotra Apostoła i Chrystusa Pana, prawdziwej Opoki Kościoła. Twierdzenie takie możnaby było nazwać aktem niewiadomości lub nieuctwa, gdyby nie było świadomym fałszem. Bo i we francuskim języku, gdzie wyraz „pierre“—opoka i imię „Pierre“ — Piotr nie odróżnia się pozornie, w rzeczy samej zaś żaden tłomacz francuski nie odważył się w rzeczonym tekście imienia Piotra utożsamić z Opoką, na której Chrystus Pan buduje Swój Kościół. Wiadomo, bowiem, że we wszystkich dotychczasowych przekładach francuskich odróżniono dostatecznie „opokę“ „la pierre,“ od imienia „Piotr“ „Pierre“ przez dodanie przedimka „la.“ Tylko u nas Jezuici sfałszowali ten tekst Pisma św. i w tak haniebny sposób wprowadzili nasz naród w błąd; ale innych narodów, więcej oświeconych w rzeczach religii, nie mogli w ten sposób zwieść, gdyż pośród innych narodów uczeni Protestanccy, Starokatoliccy lub Wschodniego Kościoła czuwają, aby nie były sfałszowane Księgi Pisma i dlatego gdzieindziej na takiem fałszerstwie nie opierają oni swej papologii, czyli nauki o nieomylnem zastępstwie przez papieży rzymskich Chrystusa Pana.

— A na jakich słowach Pisma św. opierają Jezuici swą naukę o papiestwie w drugich krajach i pośród innych narodów?

— Na niektórych innych słowach Chrystusa Pana już nie sfałszowanych w tekście Ewangelii, ale zmienionych przez fałszywy ich wykład, przeciwny wykładowi Ojców Kościoła, jak np. na tych słowach Pana Jezusa, wyrzeczonych do Piotra :„Piotrze miłujesz Mię więcej niźli ci?. Paś owieczki Moje, paś baranki Moje.“ (Jan. 2, 15-17). Albo na tych słowach: „A ty niekiedy nawróciwszy się, utwierdzaj bracią twoją.“ (Łuk 22, 31).

— No, a jak te słowa należy właściwie rozumieć? Czy nie dają one do myślenia, że Piotrowi udzielone zostało zwierzchnictwo nad Apostołami oraz obowiązek czuwania nad ich moralnością i prawowierności?

— Bynajmniej. Wszyscy Apostołowie byli napełnieni Duchem Świętym, więc żadnego zwierzchnictwa duchowego i czuwania nad sobą ze strony św. Piotra nie potrzebowali; a słowa Pana Jezusa należy tak rozumieć, jak je oni sami rozumieli i jak je wykładali św. Ojcowie Kościoła. Tę zasadę wygłosił niegdyś i sam Kościół Rzymski na soborze Trydenckim (w XVI w.),ale potem o niej zapomniał. Otóż Ojcowie Kościoła, jak św. Augustyn, lub św. Cyryl Aleksandryjski tak powyższe słowa Pana Jezusa wykładają:

„W jednym Piotrze, powiada Św. Augustyn, była wyobrażona jedność wszystkich pasterzy i kiedy do niego mówione było, do wszystkich powiedziane zostało: Miłujesz Mnie? Paś owce Moje.— Polecił nam Pan owce Swoje, gdy Piotrowi polecił. “ (Sermo 147 296).

A na innem miejscu tenże Ojciec i Doktór Kościoła, podobnie jak inni Ojcowie (św. Cyryl Aleksandryjski), tak te słowa tłomaczy: „Za trzykrotne zaparcie się oddaje Piotr trzykrotne wyznanie miłości, a Chrystus, wyznającemu ku Sobie miłość Apostołowi, owce Swoje poleca, mówiąc: Paś baranki Moje,— wykazując mu, że nie inaczej okaże miłość swą dla Chrystusa, jedno gdy będzie wiernym pasterzem pod Księciem wszystkich pasterzy, Chrystusem.“(Tract. in Joan. 123; Sermo 149 de tempore).

Co się zaś tyczy obowiązku umacniania przez Piotra braci, to takowy włożony został w jego osobie na wszystkich Biskupów, jak mówi św. Ambroży: „Bo co powiedziano do Piotra, powiedziano także do wszystkich Apostołów: „Tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego.“ (In Ps. 38).

„Bo czyż nie do wszystkich i nie do każdego z nich odnoszą się te słowa: „Bramy piekielne nie przemogą przeciwko niej,“ — i te: „Na tej Opoce zbuduję Kościół Mój?“ pyta Orygenes. (In. Mat. 12).

A św. Augustyn: „Czyżby te klucze Piotr otrzymał a Paweł nie otrzymał? Piotr otrzymał, a Jan, Jakób i inni Apostołowie nie otrzymali? Te klucze nie jeden człowiek, ale jeden Kościół otrzymał, którymi codziennie grzechy bywają odpuszczane.“ (Sermo 149, 295).

A św. Hieronim: „Powiadasz, że Kościół opiera się na Piotrze, ale tak samo opiera się na wszystkich Apostołach.“ (l. 1 ad Jov; c. 2, 62 Izaj).

Dlatego na innem miejscu tenże św. Doktór Kościoła powiada: „Nie należy sądzić, żeby Kościół Rzymski miał się czem różnić od Kościołów całego świata. Gdziekolwiekby był Biskup, czy w Rzymie, czy w Eu-

gubium, czy w Konstantynopolu lub Reggio, w Aleksandryi lub Tunisie to samo ma znaczenie, to samo Kapłaństwo. Możność, którą daje bogactwo lub nizkość która pochodzi z ubóstwa, nie czyni Biskupa ani wyższym, ani niższym, gdyż są wszyscy następcami Apostołów.“ (Ep. 101 ab Evang. alias 85 ad Evang.).

„Jedna jest, powiada św. Cypryan, nauczycielska katedra, jedno niepodzielne biskupstwo, które wspólnie i solidarnie dzierżą wszyscy Pasterze. Tej jedności powinniśmy mocno się trzymać i jej bronić najbardziej, my Biskupi, którzy jesteśmy przełożonymi nad Kościołem (praesidemus).“ (Cypr. De unitate Eccl.).

„Żaden z nas—mówił tenże Ojciec Kościoła na Koncylium Kartagińskiem — nie czyni siebie Biskupem Biskupów, albo na wzór świeckich samowładców nie zmusza ich do poddaństwa sobie, ponieważ każdy Biskup na mocy władzy, jaką otrzymał, ma wolność zdania i rządów i nie może być ani sam przez nikogo sądzony, ani on też innych Biskupów sądzić nie może, ale wszyscy oczekujemy sądu Jezusa Chrystusa, Który Sam jeden tylko ma władzę ustanawiania nas rządcami swego Kościoła i jest sędzią naszych czynów.“

— Przepraszam bardzo, odezwał się jeden z naszych interlokutorów, kto to są Ojcowie Kościoła? Czy nie są nimi sami papieże?

—Ależ Broń Boże! Do liczby Ojców Kościoła zaledwie 3 Biskupów Rzymskich należy: ś. Klemens, ś. Leon i ś. Grzegorz Wielki. Ojcami Kościoła nazywamy najznakomitszych pierwszych wieków Kościoła Biskupów i pisarzy, którzy nauką swoją i wykładem Pisma św. nauczali i oświecali cały Kościół Chrystusowy. Do nich należą w pierwszym rzędzie tak zwani Ojcowie Apostolscy, którzy bezpośrednio nastąpili po Apostołach, jak św. Ignacy, Biskup Antyocheński, św. Polikarp—Smyrneński, św, Ireneusz — Lioński, uczniowie św. Jana Apostoła, jak św. Klemens Rzymski, następca św. Piotra i św. Barnaba, uczeń św. Pawła. Następcy tych Ojców Apostolskich, wielcy Biskupi i obrońcy wiary Chrześcijańskiej i Katolickiej, którzy zajaśnieli światłością swej natchnionej nauki, rozumienia i wykładu Pisma św. nazywają się Ojcami Kościoła, a najznakomitsi z nich Doktorami, czyli nauczycielami Kościoła. Do tych należą: św. Cypryan (†258) Biskup Kartagiński, św. Atanazy, Biskup Aleksandryjski (†373), św. Cyryl Jerozolimski (†386), św. Hilary z Poitiers (IV w.), św. Bazyli Wielki z Kappadocyi (†379), trzej Grzegorze: Nazyanzeński (†390), Nysseński (†394), Rzymski (†604), św. Ambroży Medyolański (†397), św. Jan Złotousty, patryarcha Konstantynopolitański (†407), św. Hieronim — kapłan Rzymski (†420), św. Augustyn, Biskup Hippony w Afryce (†420); św. Cyryl Aleksandryjski (†444) i wielu innych, którychby tu długo wyliczać trzeba. Ci Ojcowie i Doktorzy Kościoła podali nam w swych pismach całkowity wykład Ewangelii św. i zasad wiary katolickiej, ale w ich pismach i wykładach niema nawet śladu nauki o zwierzchnictwie Biskupów Rzymskich nad innymi Biskupami. Owszem, przeciwnie, niektórzy z nich, nawet sami papieże taką właśnie ideę papiestwa nowoczesnego, jako wręcz przeciwną nauce Chrystusowej, za Antychrystusową uznali. Tak naprzykład Ojciec i Doktór Kościoła, Grzegorz Wielki papież pisze w liście do patryarchy Aleksandryjskiego Eulogiusza o roszczeniach Biskupa Konstantynopolitańskiego do tytułu powszechnego Biskupa:

(Tutaj przeczytaliśmy naszym interlokutorom przetłomaczony z łaciny ustęp rzeczonego listu, który tak brzmi):

„Paweł i Piotr otrzymali pierwsze stanowisko w Kościele; lecz nie należy przez to rozumieć, jakoby Piotr i Paweł mieli być głowami św. Kościoła Katolickiego. Bynajmniej, — byli oni tylko członkami jego i tak samo, jak Jan i Andrzej tylko przewodnikami oddzielnych gmin Chrześcijańskich, albowiem wszyscy święci przed Zakonem, według Zakonu i po Zakonie stanowią Ciało Chrystusa i są członkami Kościoła pod jedyną Głową Jezusem Chrystusem.

„Jest bowiem rzeczą pewną, że na stolicy Rzymskiej zasiadał kiedyś Piotr, pierwszy z Apostołów; wszelako i inni Biskupi zasiadają na stolicach Piotra jako to w Aleksadryi i w Antyochii, które wywodzą pierwotne założenie swe od Piotra; gdyż na pierwszej osadził ucznia swego Marka, a na drugiej sam przez siedem lat zarządzał. Jeżeli tedy wolno jest jakiej stolicy Biskupiej oddawać honor pierwszeństwa z powodu założyciela, to nas trzech Biskupów (w Rzymie, Aleksadryi i Antyochii) jesteśmy sobie równi; i byłoby pożądanem, abyśmy podług nauki Chrystusa wszyscy stanowili jedność na podobieństwo Chrystusa z Ojcem Przedwiecznym (ep. 1, 7. 8. 30. 40 ad Eulog. Alex.). Niestety, wyznać muszę, że nasz brat i współbiskup w Konstantynopolu (Jan) przywłaszczył sobie tytuł, który mu przed innymi Biskupami każe pierwszeństwo oddawać, przez co depcze przykazania Pana i Apostołów i gwałci prawa Kościoła. Czy to podobieństwo, aby ten święty człowiek, który zdawał się być tak pobożnym i pokornym, do tego stopnia dał się obałamucić przez swych pochlebców i złych doradców, żeby nie pomnąc na to, że jest człowiekiem, wszystkie członki kościoła z Chrystusem, tą jedyną Głową złączone, chciał sobie podbić, i przywłaszczywszy sobie tutuł powszechnego Biskupa, uczynić się podobnym temu, który, chcąc się zrównać z Bogiem, został strącony z wysokości w przepaść? Ach! leję łzy z powodu tego nieszczęsnego wypadku i drżę cały na samą myśl o następstwach, jakie stąd wynikną. Sąd ostateczny już nie jest daleko; król pychy, ów Antychryst, stoi w progu! Cały zastęp kapłanów skłonny jest do przyjęcia go! Bo, o zgrozo, Biskup Konstantynopola ośmielił się nazwać siebie patryarchą powszechnym, Biskupem nad Biskupami! Ta bezprzykładna duma, ta karygodna pycha czemże jest innem, jeżeli nie przesłannictwem Antychrysta? Od początku bowiem istnienia Kościoła nie było jeszcze przykładu, aby którykolwiek Biskup nadał sobie nazwę Powszechnego. Jakże próżnym i nadętym musi być ten, który poważył się uczynić krok taki, na jaki przed nim w ciągu 600 lat żaden uczciwy człowiek nie ośmielił się.“ (ep. 1. 5. 7. 18. 20 21. 43 ad Ep. consil., ad Constantiam Augustam, ad Eulog. ad Anastasiam).

— Jak tedy właściwie należy rozumieć słowa Chrystusa, wypowiedziane do Piotra: „Tyś jest Piotr i na tej opoce zbuduję Kościół Mój?“

— Tak, jak tłomaczą Ojcowie Kościoła, jak tłomaczy św. Augustyn, który tak mówi:

„Nie powiedział Chrystus do Piotra: Tyś jest Opoka, — ale: Tyś jest Piotr. Opoką bowiem jest Chrystus. Szymon zaś, wyznając Chrystusa, zasłużył sobie na imię Piotra, zbudowanego na Opoce, którą jest Chrystus, jak powiada św. Paweł: „A Opoką był Chrystus.“ (Kor. 10,4 Retract. lib. 2. cap. 21).

A na innem miejscu tenże Doktór Kościoła tak po-

wyższe słowa Chrystusa wykłada:

„Kościół nie zginie, ponieważ zbudowany jest na Opoce, od której Piotr otrzymał swoje imię. Bo nie Opoka od Piotra, ale Piotr od Opoki pochodzi tak samo jak Chrześcijanin od Chrystusa, a nie Chrystus od Chrześcijanina. Dlatego właśnie powiada Pan: Na tej Opoce chcę zbudować Mój Kościół, — że Piotr powiedział do Niego: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego. — Na tej więc Opoce, którąś ty, Piotrze, wyznał, chcę zbudować Kościół Mój.—Opoką tą był właśnie Sam Chrystus. Na tym fundamencie i sam Piotr został zbudowany. Bo nikt innego fundamentu nie może położyć, okrom tego, który położony jest, którym jest Jezus Chrystus.“ (Tract. in Joan.124,5).

I jeszcze na innem miejscu tenże Doktór w swem kazaniu do ludu (Sermo 270) tak powyższe słowa Zbawicieia wykłada: „Na tej Opoce zbuduję Kościół Mój: nie na Piotrze, którym ty jesteś, ale na Opoce, którąś ty wyznał.“ „Et super hanc petram aedificabo Ecclesiam meam; non supra Petrum, quod tu es, sed supra petram, quam confessus es.“ (Aug. Sermo 270 in diem Pentecost.).

„Albowiem, mówi znowu św. Augustyn, ludzie, którzy chcieli być zbudowani na ludziach, mówili: Jam jest Pawłów, ja Apollów, jam Cefasów (to jest Piotrów). Ale inni, ktorzy nie chcieli się budować na ludziach, ale na Opoce, mówili: A Jam Chrystusów.“ (Sermo 76).

Właściwe więc znaczenie słów Pana Jezusa, wypowiedzianych do Piotra jest takie, jak je rozumieją Ojcowie Kościoła.

W homiliach św. Augustyna taki czytamy wykład na powyższe słowa Chrystusowe:

„Za kogo Mnie mają ludzie, pytał Chrystus uczniów Swoich. A oni Mu opowiedzieli różne o Nim ludzkie mniemania. Jedni powiadają, że jesteś Eliaszem; drudzy, że Janem Chrzcicielem; inni znów, że jednym z proroków. A wy, pyta ich Chrystus, za kogo Mnie macie? Opowiedzieliście mniemania innych, lecz chcę usłyszeć, jaka jest wasza wiara. Wtedy Piotr, jeden za wszystkich, ponieważ wszyscy jednej i tej samej myśli byli, rzekł: Tyś jest Chrystus, Syn Boga Żywego. Nie jakikolwiekbądź z proroków, lecz Syn Boga Żywego, wypełniciel proroków i Stwórca samych Aniołów. Takie wyznanie zasłużyło sobie na takie z ust Zbawiciela słowa: Błogosławiony jesteś Szymonie, synu Jony, ponieważ nie ciało i krew objawiły tobie, ale Ojciec Mój, Który jest w niebiesiech. — Tyś Mnie powiedział, przeto z Mej strony posłuchaj, co Ja tobie powiem. Uczyniłeś wyznanie, otrzymaj błogosławieństwo za nie. Oto ono: I Ja mówię tobie: Tyś jest Piotr. Ponieważ Ja jestem Opoką, przeto ty jesteś Piotrem (to znaczy —opoczystym); bo nie opoka od Piotra, ale Piotr od opoki pochodzi tak samo, jak nie Chrystus od chrześcijanina, ale chrześcijanin od Chrystusa. I na tej Opoce, zbuduję Kościół Mój. Nie na Piotrze, którym ty jesteś, ale na Opoce, Którąś ty wyznał, zbuduję Kościół Mój, zbuduję ciebie, który w tej odpowiedzi jesteś figurą Kościoła. Wiara bowiem godną była usłyszeć te słowa z ust Zbawiciela, a nie człowiek. Bo i czemże jest człowiek, jeśli nie tem, co mówi Psalmista: Wszelki człowiek kłamca. (Ps. 115, 11). Oto bowiem zaraz po tych słowach, w których Pan zapowiada uczniom Swoim bliską Swą mękę, Piotr zląkłszy się, mówi: Niech to daleko będzie od Ciebie, Panie, niech Ci się to nie stanie. — A Pan rzekł do niego: Idź ode Mnie, szatanie. — Jakto, Piotr szatanem? A gdzież się podziały te słowa: Błogosławiony jesteś Szymonie, Bar-Jona? Czyżby szatan miał być błogosławionym? O ile rozumiał Piotr z Boga, był błogosławionym,o ile sam z siebie, był szatanem. Sam Pan Jezus tak wyjaśnia: „Ponieważ, mówi, nie rozumiesz tego, co jest Boskie, ale co jest ludzkie.“ Oto jak się chwiala w tę i ową stronę dusza Apostołów.“ (Sermo ad popul. 232 et 270).

— Przepraszam — rzekł jeden z interlokutorów — zdaje mi się, że ks. Biskup wspomniał coś o istniejącym Polskim przekładzie Pisma św. i Ewangelii św. jeszcze przed przekładem ks. Wujka. Czy był to przekład katolicki, czy też protestancki? Gdyż ja mniemałem, że przekład ks. Wujka jest pierwszym przekładem polskim katolickim.

— Ależ, broń Boże. Przekład Ks. Wujka nie jest przekładem pierwszym. Przed przekładem Ks. Wujka istniał w Kościele Polskim Katolickim,powszechnie używany,przekład Biblii Polskiej,zwany„Jana Lwowczyka“ albo „Leopolity.“ Przekład ten,sporządzony pięknym językiem polskim z dawniejszego jeszcze przed nim przekładu (z XIV w.)przez niewiadomego autora i poprawiony przez uczonego członka Akademii Jagiellońskiej, kanonika Jana, wydrukowany został w drukarni Mikołaja Szaerffenbergera w Krakowie, w 1565 i w 1577 r. i był w powszechnem użyciu. Ale Jezuici w późniejszych latach 1599-1670 dokonali nowego przekładu, który znany jest pod nazwą „ks. Wujka.“ Marny ten przekład co do języka zlatynizowanego i zgrecyzmowanego, a jeszcze gorszy co do swej treści i komentarzy, zawiera właśnie w sobie to fałszerstwo, o którem mówiliśmy, a którego Biblia „Leopolity“ nie ma. Dlatego ci panowie starali się „Leopolitę“ wycofać z użycia i zniszczyć, a swój fałszywy przekład na to miejsce rozpowszechnić. I dziś tylko w starożytnych zbiorach i bibliotekach można znaleźć „Leopolitę.“ My posiadamy jeden egzemplarz i możemy go panom pokazać, aby się panowie przekonali o złej woli Jezuitów, którzy odnośne słowa Pana Jezusa, wyrzeczone do Piotra, w swoim przekładzie pofałszowali i tym sposobem zmienili wiarę Polskiego Kościoła co do opoki, czyli fundamentu, na którym się opiera Kościół.

— Owszem z największą chęcią chcielibyśmy zobaczyć w oryginale ten przekład i przeczytać one słowa Chrystusa, wyrzeczone do Piotra,jak je ten starożytny tłomacz przełożył.

Przyniósłszy tedy ten cenny foliał, drukowany gotykiem i pokazawszy tytułową kartę z datą 1577 roku i dedykacyą Królowi Stefanowi Batoremu i Annie Jagiellonce, otworzyliśmy to miejsce Ewangelii św., gdzie się znajdują one słowa Pana Jezusa, wypowiedziane do Piotra. Obaj nasi interlokutorzy zaczęli czytać:

„A ia tobie powiadam, żeś ty iest Piotr, á ná tey opoce zbuduię Kościół móy, a bramy piekielne nie przemogą przeciwko niey.“

— Ależ, zawołał jeden z nich, nawet te ostatnie słowa przekładu „przeciwko niej,“ świadczą, że zapowiedź Chrystusowa co do niepożytości nietylko nie odnosi się do Piotra, ale nawet nie do Kościoła, lecz jedynie tylko do Opoki, którą oczywiście jest tutaj Chrystus. To widoczne. Ale, proszę księdza Biskupa, pozostaje nam do rozwiązania jeszcze jedna kwestya. Jak sobie wyjaśnić zachowanie się naszego duchowieństwa wobec tak niezbitych dowodów pofałszowania

Pisma św. przez Jezuitów i uczynienia przez nich z papieży opoki Kościoła? Jak wreszcie wytłomaczyć sobie stanowisko Biskupów i teologów całego świata katolickiego wobec nowego dogmatu,ustanowionego na soborze Watykańskim o prymacie i nieomylności papieskiej? Boć przecież niepodobna, żeby taka nowość nie wywołała protestu ze strony światłych i uczciwych uczestników Soboru.

— Co do zachowania się Polskiego duchowieństwa w XVI wieku wobec fałszywego przekładu Biblii przez ks. Wujka i Jezuitów, to posiadamy tylko tyle wiadomości, że pozostający pod wpływem Jezuitów król Zygmunt polecił zamykać drukarnie, wydające inne przekłady Pisma św. nie jezuickie, oraz tłomaczenia dzieł Ojców Kościoła, jak to o tem świadczą dokumenty, drukowane w wydawanych obecnie pamiętnikach Akademii Jagiellońskiej.

Co się zaś tyczy zachowania się uczciwych i światlejszych Biskupów w 1870 r. na soborze Watykańskim, wobec nowego dogmatu, to stanowisko ich, aczkolwiek nie było dostatecznie energiczne, to jednak było wystarczające, aby wykazać, że dogmat ten był sztucznym wytworem jezuickiej intrygi i został uchwalony większością głosów pod silną presyą Kuryi papieskiej z pogwałceniem wszelkich praw wolności i sprawiedliwości, nie mówiąc już o nie liczeniu się z Tradycyą.

— Czy istotnie znaleźli się na tym Soborze Biskupi, którzy przeciwko temu dogmatowi protestowali?

— Nietylko znalazło się ich kilku, ale było ich tylu, że liczba dyecezyan Biskupów, protestujących przeciw nowemu dogmatowi, przewyższała o wiele liczbę dyecezyan tych Biskupów, którzy dali swoje placet na ten dogmat Wszystkich uczestników Soboru było 764. W tej liczbie było 49 kardynałów, 10 patryarchów, 7 prymasów, 102 arcybiskupów dyecezyalnych, 2 arcybiskupów tytularnych bez dyecezyan, 424 Biskupów dyecezyalnych, 98 Biskupów tytularnych (bez dyecezyi) 6 opatów tytularnych, 18 innych prałatów tytularnych, 27 przełożonych zakonów i jeden prałat.

Ponieważ wszyscy tytularni Biskupi właściwie Biskupami nie byli i, podobnie jak i przełożeni zakonni, uprawnionymi członkami Soboru stosownie do Tradycyi być nie mogli, przeto głosów ich pod rachubę brać nie należało tam, gdzie chodziło o stwierdzenie jaka jest wiara i tradycya Kościoła. Jednakże Jezuici z papieżem Piusem IX na parę lat przed Soborem nakreowali wielu Biskupów tytularnych, zwłaszcza we Włoszech, i wszystkich ich wprowadzili nieprawnie na Sobór, aby wytworzyć sztucznie większość zwolenników nowego dogmatu. Mimo to 218 Biskupów dyecezyalnych i 32 tytularnych protestowało na Soborze przeciwko nowemu dogmatowi. Do protestujących należeli najpoważniejsi nauką i stanowiskiem Biskupi, Arcybiskupi i Kardynałowie, jako to Francuscy: kardynał paryski Darboy, kardynał z Besançon Mathieu, Biskup Orleanu Dupanloup, Niemieccy: Biskup Moguncyi Ketteler, Wrocławski Foerster. Austryaccy: kardynał Wiedeński Rauscher, kardynał Praski Schwarzenberg, Prymas Węgierski Simor, Arcybiskup Colresa Haynold, Biskup Ołomuniecki Fuerstenberg, Biskup Dyakowaru (w Bośnii) Strossmayer. Według dokonanej wówczas statystyki Biskupi protestujący byli pasterzami przeszło 60 miljonów wiernych, podczas gdy liczba dyecezyan Biskupów, zwolenników nowego dogmatu, dochodziła zaledwie do połowy powyższej liczby, jeśli nie będziemy brać w rachubę tych dyecezyi, których Biskupi, wiedząc co się święci, nie przybyli na Sobór i żadnego nie brali w nim udziału.

— A czy z Biskupów Polskich żaden się nie znalazł, któryby zaprotestował na tym Soborze przeciwko nowemu dogmatowi?

—Owszem, znalazł się jeden, który wytrwał do końca w swoim protescie; był nim Biskup polowy Prus Namszczanowski. Biskup Tarnowski, Pukalski, należał przez cały czas obrad do opozycyi. Arcybiskup zaś Lwowski Wierzchlejski z początku protestował, ale później cofnął swój protest, zagrożony będąc utratą swej dyecezyi. Jezuici, bowiem, wszędzie podburzali kler i lud przeciwko tym Biskupom, którzy na Soborze protestowali przeciwko nowemu dogmatowi. W samym zaś Rzymie terror i gwałty ze strony papieża Piusa IX i Jezuitów były tak wielkie, że Biskupom protestującym grożono sądem Inkwizycyi, ekskomuniką itp.; a gdy wielu Biskupów, widząc co się dzieje, chciało opuścić Rzym, Pius IX przy pomocy prefekta wojsk Francuskich internował ich; gdy zaś koledzy ich prosili za nimi, przedstawiając papieżowi, że nie wytrzymają upałów Rzymskich i chorują, Pius IX odpowiedział im: „To niech pozdychają wszyscy — („Crepino tutti"). Taka była tyrania i niewola papieska na tym Soborze. Był to nie Sobór, ale Rozbój; i podobnie jak historya nazwała Sobór Efeski (z r. 449) nie „concilium Ephesinum," ale „latrocinium Ephesinum," tak też należy nazwać i ten pseudo-ekumeniczny Sobór Watykański.

O braku wszelkiej wolności zebrań, dyskusyi, a nawet niekiedy i wolności słowa na tym Soborze świadczą niezliczone świadectwa uczestników Soboru.

Z pośród wielu tych świadectw przytoczymy tu jeden wyjątek z listu Biskupa Dyakowaru, Strossmayera, do Biskupa Orleanu, Dupanloup.

„Moje zdanie jest takie: Sobór Watykański najoczywiściej wolnym nie był i dlatego nie miał mocy ustanawiania dogmatów obowiązujących w sumieniu cały świat. Sobór Watykański najwyraźniej wykraczał przeciwko zasadom logiki przez tak zwane błędne koło, gdyż wkońcu to orzekł, co już od samego początku za rzecz zdecydowaną i orzeczoną przyjmował. Na tym Soborze papież osobiście od początku do końca jako nieomylny występował, ażeby wkońcu siebie samego ogłosić za nieomylnego. W ten sposób z całego tego Soboru, przepraszam za wyrażenie, tylko jakąś szopkę urządził. A przeto prawnego charakteru temu Soborowi w żaden sposób przyznać nie można bez strasznych i najsmutniejszych następstw. Jak każde dzieło Boże tak i Kościół ma przedewszystkiem dwie cechy: mianowicie jedność i wolność. Boski nasz Zbawiciel w mądrości swojej chciał aby te dwie cechy na zawsze zachowane zostały w życiu Kościoła. Osobista nieomylność rzymskiego papieża taka, jak została określona na Soborze Watykańskim, zapewnia wprawdzie porządek i zewnętrzną jedność, ale jedność trupią, martwą, że tak powiem, pozbawioną wszelkiego życia i siły. Taka jedność nie stanowi jedności żywej i Bożej, bo wyklucza ona wolne współdziałanie całego episkopatu w rzeczach tyczących sumienia i zbawienia wszystkich. Ale najbardziej należy ubolewać nad tem, że w ten sposób przeprowadzoną zostaje w organizacyi Kościoła zasadnicza zmiana i to w tym czasie, kiedy najpoważniejsi i najbardziej oddani Kościołowi Bożemu mężowie spodziewali się i z największem upragnieniem wzdychali, że ten Kościół zostanie uwolniony od świeckich

interesów i wolny od szkodliwych związków z ziemskiemi państwami, cały i bez przeszkody zacznie służyć Boskiemu swemu przeznaczeniu."(Der. Alt Katholicismus Gesch. von Szulte Giessen. 1887 str. 250-258.).

Mimo to Biskup Dyakowaru, podobnie jak i inni Biskupi, miał sposobność nie raz jeden na Soborze zaprotestować przeciwko nowemu dogmatowi i poprzeć swój protest rzeczowymi argumentami. Z tych jego wystąpień najznakomitszą jest jego mowa, którą tutaj podajemy w polskim przekładzie, aby czytelnicy mogli się zapoznać z treścią argumentów, którymi katoliccy Biskupi, uczestnicy Soboru, bronili katolickości nauki Kościoła przeciwko nowemu dogmatowi, i żeby byli pojaśnieni o nastrojach większości Soboru, wśród których walczono o prawa Chrystusowe do stanowiska głowy i fundamentu Kościoła.

Mimo to dogmat nowy uchwalono większością głosów i rzucono ekskomunikę na tych wszystkich, którzyby w Boskie pochodzenie prymatu Biskupów Rzymskich i nieomylność ich w rzeczach wiary i moralności wątpili.

Niektórzy Biskupi po Soborze wydali listy pasterskie przeciw nowemu dogmatowi, a Biskup Strossmayer przez 10 lat blizko walczył o prawdę, ale potem i on uległ, nie chcąc wydawać swego narodu, jak mówił, na prześladowanie ze strony Austryackiego rządu, podburzanego przez dyplomacyę Watykańską. Była to słabość ludzka, której ulegli wszyscy Biskupi protestujący, aby się wypełniły na nich słowa Apokalipsy:

„A gdy otworzył szóstą pieczęć, widziałem, a oto się stało wielkie trzęsienie ziemi, i słońce stało się ciemne, jako wor włosiany, a księżyc wszystek stał się jako krew, i gwiazdy niebieskie pospadały na ziemię, tak jako drzewo figowe zrzuca niedojrzałe figi swoje, gdy je wielki wiatr trzęsie. I niebo ustąpiło, jako księgi zwinione; i każda góra i wyspy ruszyły się z miejsc swoich. A królowie ziemi i książęta, i tysiącznicy, i bogacze, i mocarze, i każdy niewolnik i wolny pokryli się po jaskiniach i w skałach gór i mówili górom i skałom: Padnijcie na nas i zakryjcie nas od oblicza Tego, Który siedzi na Stolicy, i od gniewu Barankowego, bo przyszedł wielki dzień gniewu Ich, i któż się będzie mógł stawić?!" (Obj.6,12).

Tylko garstka Kapłanów katolickich Szwajcaryi, Niemiec i Austryi oparła się nowemu dogmatowi i utworzyła tak zwany Staro-Katolicki Kościół otrzymawszy Biskupstwo z rąk czcigodnych Biskupów Utrechckiego Kościoła, którzy na 150 lat przedtem wypowiedzieli swą zależność Rzymowi i od których potem i my otrzymaliśmy święcenia Biskupie.

A powyższe słowa Apokalipsy wypełniły się nie tylko duchownie, ale i fizycznie. Dnia bowiem 18 Lipca 1870r. w chwili, kiedy Pius IX, zasiadłszy na swym tronie w otoczeniu kardynałów, na plenarnem posiedzeniu Soboru czytał bullę dogmatyczną, orzekającą nowy dogmat „o prymacie i nieomylności Biskupów Rzymskich," nagle całe niebo zasłonione zostało ciemnemi chmurami tak, że musiano zapalić świecę i przy świetle jej Pius IX czytał w dalszym ciągu swoją bullę, podczas gdy niebo wśród błyskawic i gęstych piorunów rozlegało się tak strasznymi gromami, że uczestnicy Soboru potruchleli, widząc w tem wyraźny głos gniewu Bożego. Jakoż następnego dnia t. j. 19 Lipca Francya wypowiedziała wojnę Niemcom i zaczęło się fizyczne otrząsanie niedojrzałych fig z drzewa Kościoła, oraz sąd gniewu Barankowego, tak uwidoczniony w przeżywanej przez nas Wojnie Wszechświatowej, która była następstwem wojny Francusko-Niemieckiej 1870 roku. Nadto nadzieje polityczne papiestwa na odbudowę państwa kościelnego, wskutek ogłoszenia nowego dogmatu, zawiodły. Papiestwo od tego czasu straciło wszelką władzę duchową i polityczną, której tylko resztki jeszcze kołacą się w naszym Narodzie, nieoświeconym religijnie, podczas gdy inne narody całego chrześcijańskiego świata już dawno się z tej niewoli złudzenia i fałszu wyzwoliły i gotowe są przyjąć władzę, panowanie i cześć Prawdy — Baranka Utajonego, Który wszystkich zwycięży i podbije pod Swą szczęsną moc i władzę za pośrednictwem założonego przez Siebie Zgromadzenia Kapłanów Maryawitów i Związku Nieustającej Adoracyi Ubłagania, jak to był objawił naszej Mateczce. — Bo władza, moc i cześć prawdziwa Utajonego w Eucharystyi Chrystusa, pomimo przeszkód, musi wkrótce ogarnąć świat cały i wtedy spełnią się słowa Apokalipsy: (7, 12). „Błogosławienie, i chwała, i mądrość, i dziękczynienie, i cześć, i moc, i siła Bogu naszemu na wieki wieków. Amen!"

ZWIĄZEK MASONERYI.

Maryawityzm, Dzieło Wielkiego Miłosierdzia, zapowiedziane przez Wielkich Wieszczów naszych, a najpierw przez Andrzeja Towiańskiego, który w dniu 27 Września 1841r. w obecności emigracyi polskiej, zebranej w Paryżu, w kościele archikatedralnym, określił tę Sprawą Bożą jako zbliżającą się epokę wyższego stopnia chrześcijaństwa, — po upływie lat pięćdziesięciu został przez Boga powołany do życia. Nowe objawienie, dane naszej Mateczce w mieście Płocku dnia 2-go Sierpnia w święto Najśw. Maryi Panny Anielskiej 1893-go roku rozpoczęło tą epokę. Nie gdzieindziej, jedno w Polsce, ktorej, jak zapowiedział Krasiński w natchnieniu proroczem: „wszystkie Duchy-Ludy mają dać Świata koronę," w Polsce, na której spoczywa, jak powiada tenże Wieszcz, Myśl Boża i „los całego świata zawisł w jej zakonie," Bóg założył fundamenty Nowego i Ostatniego Kościoła Ludzkości, który zgromadzi wszystkich czcicieli Boga, dobrych i sprawiedliwych, a złych odrzuci.

Chrystus Pan, dając Mateczce to nowe Objawienie, szeregiem objawień uzupełnia go, rozwija w szczegółach i wykańcza plan zbawienia ludzkości, wznosi Świątynię Miłosierdzia i Miłości, w której zakłada Stolicę Swoją i Sam, ująwszy w swe Boskie dłonie ster rządów świata, powołuje pod Swój sztandar wszystkich czcicieli Przenajświętszego Sakramentu.

Wskazując cele i zadania naszego Związku, między innemi mówi Pan Jezus, że będziemy zwalczać Masonów. Powstaje więc przedewszystkiem pytanie, co to są Masoni, jaki ich początek i jaki cel mają? Dlaczego Bóg Sam organizuje niejako wojsko do zwalczenia tej tajemniczej sekty, o której mało kto słyszał, a nikt prawie nie ma należytego o niej pojęcia. Sam Pan Jezus tyle tylko wyjaśnił Mateczce o Masonach, że „dopuszczają się oni wielkich zniewag Majestatu Bożego, że wydzierają z dusz ludzkich chwałę Boga, nazywając szatana „dobrym Bogiem," ale szatan zostanie pohańbiony

przez to, czem walczy przeciwko Bogu." Mądrość Przedwieczna w tych kilku słowach scharakteryzowała jednak istotę Masoneryi i odkryła tajemnicę tej bestyi, o której mówi Objawienie św. Jana, a która, jak wyjaśnił Pan Jezus Mateczce, oznacza Masonerye. Masoni więc według Prawdy Nieomylnej to czciciele szatana, któremu służą, uznając go za swego boga, i uczestniczą w buncie, jaki szatan wypowiedział Bogu Prawdziwemu. Stąd nieunikniona walka ich z Maryawitami, którzy czczą Boga Prawdziwego, Utajonego w Przenajświętszym Sakramencie, i są powołani do wypełnienia jak najdoskonalej woli Jego Najświętszej tutaj na ziemi. Walka więc, jakiej będą widownią dalsze dzieje ludzkości, będzie to zmaganie się Maryawityzmu z Masoneryą, będzie to niewątpliwie epilog tej odwiecznej walki, którą prowadził szatan najpierw z Aniołami w Niebie, a teraz z nami na ziemi. Walka ta ze strony szatana ma na celu zniszczenie planów Bożych względem człowieka, wymazanie imienia Bożego z oblicza ziemi i utworzenie na niej królestwa szatana, a więc ostatecznego ugruntowania piekła na ziemi. Podczas gdy Bóg postanowił w wyrokach Swoich, ażeby ziemia stala się odbiciem Nieba.

Walka ta znalazła swój wyraz nawet w wierzeniach ludów pogańskich. Mazdeizm w księgach Awesty przedstawia ją jako nieprzyjaźń pomiędzy Ahura Mazdą — Bogiem dobrym i Arymanem odwiecznym duchem złym. Podobną walkę przedstawia mitologia Asyryjska pomiędzy Belem i Smokiem, dualizm Irańczyków i wiele innych religijnych mytów i podań.

Ta powszechność niemal wierzeń wzmaganie się dwóch pierwiastków dobrego ze złem i zwycięstwo pierwszego nad drugim jest niewątpliwie dowodem, że ludzkość od pierwszej chwili swego istnienia była powiadomioną drogą Objawienia o buncie przeciwko Bogu aniołów upadłych z Lucyferem na czele, który postanowił założyć fundamenty swojego królestwa na stronach północnych, „usiąść na Górze Testamentu wywyższyć stolicę swoją ponad gwiazdy niebieskie, stać się podobnym Najwyższemu" (Izaj.14,13,14). Duch ciemności, jako Anioł niegdyś światłości, widział organizacyę Królestwa Bożego w Niebie, z którego został strącony i miał ukazane plany Boże względem ludzi, poznał drogi Boże, któremi Opatrzność prowadzi ludzkość do siebie, stara się więc teraz naśladować Mądrość Przedwieczną w organizowaniu swego królestwa. Stąd środki, jakimi się posługuje szatan do podbicia świata pod swoją władzę, są łudząco podobne do tych środków, jakich Opatrzność Boża używa do zbudowania Królestwa Bożego na ziemi; dlatego potrzeba szczególnej łaski Bożej dla człowieka, aby mógł on odróżnić drogę wiodącą do żywota wiecznego, od drogi prowadzącej na zatracenie. Chytrość i podstęp szatana są tak wielkie, że jak Pan Jezus objawił Mateczce, żaden człowiek nie mógłby jego sideł uniknąć, gdyby temu złemu duchowi było dozwolone kusić ludzi tak, jak on kusić może i chce. Takiem sidłem ukrytem, w które chwyta zły duch ludzi i wiedzie ich na pewne zatracenie, jest Masonerya. Jest to związek ukryty, podziemny, działający jak wąż w Raju, chytrze, podstępnie i potajemnie, aby łatwiej zwieść ludzi. O tym związku szatańskim, o jego początkach, założeniu i sieci, jaką rozciągnął po całym świecie, powiemy obszerniej potem. Teraz tylko niech wystarczy wiedzieć naszym czytelnikom, że jest to sekta religijno-polityczna, rozpowszechniona po całym świecie, mająca swoich członków świadomych lub nieświadomych jej szatańskich celów we wszystkich warstwach społeczeństwa i na wszystkich urzędach państwowych i kościelnych. Dziełem jej były niemal wszystkie rewolucye ostatnich czasów, a tworem jej ostatnim bolszewizm w Rosyi, oraz usilna propaganda Antychrystusowego komunizmu we wszystkich krajach i państwach całego świata. Poznać więc tę sektę, o której mówi Apokalipsa oraz cechę tej bestyi jest obowiązkiem każdego Chrześcijanina, a cóż dopiero Związku Maryawitów Nieustającej Adoracyi Ubłagania, powołanego od Boga, do zwalczenia tej bestyi i utworzenia Królestwa Bożego na ziemi.—

Kącik humorystyczny.

Rozmowa pana z chłopem (autentyczna).

— Mój Jakóbie, gdyby Maryawityzm był rzeczą dobrą, to byśmy my, panowie, wykształceni, wszyscy zostali Maryawitami.

— Proszę Wielmożnego pana, chłop zawse pierwej słońce wschodzące widzi niż panowie, którzy dopiero gdy się już wysoko podniesie, je widzą.

Rozmowa Księdza z Maryawitą (autentyczna).

— Bójcie się Boga, Grzegorzu, czemużeście od naszego kościoła odstąpili i chodzicie Bóg wie gdzie tam do Maryawitów?

— Jabym Wielmożnemu proboszczowi wytłomaczył dlaczego, tylko żeby się W. proboszcz na mnie nie gniewał.

— No czemu?

— Bo jak chodziłem do starego kościoła, to zawsze słyszałem: „Et kum spiritu tuo," i zaraz przypominał mi się mój kum Ignacy i spirytus u Jankla, niedaleko kościoła, i wtedy jakby mi kto szepnął do ucha: ot kum i spirytus tu o, niedaleko kościoła. Zaraz też po nabożeństwie śliwa z kumem na ten spirytus; i tak było co niedziela. Gorzko było w duszy od tej gorzałki, a doma bieda i płacz dziatek. Ale gdy razu jednego wszedłem do Maryawickiego kościoła i usłyszałem podczas Mszy św. te słowa Pana Jezusa: „Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy: To jest bowiem Ciało Moje," i znowu — „Bierzcie i pijcie z niego wszyscy, ten jest bowiem Kielich Krwi Mojej, Która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów," — wtedy tak mi się na duszy rzewnie zrobiło, że zalałem się łzami za moje grzechy, poszedłem do spowiedzi i przystąpiłem do Komunii św. Odtąd już co niedziela przystępuję do Stołu Pańskiego, a o kumie i spirytusie ani mi się nie przypomni nawet. Żona moja i dzieci już nie płaczą, ale wszyscy jesteśmy szczęśliwi jak u Pana Boga w Raju.

— Cóż z tego kiedyście od prawdziwego Kościoła odstąpili!

— Od prawdziwego Kościoła nie odstąpiliśmy, ale przystępujemy co niedziela.

— Jakim sposobem?

— A bo prawdziwym Kościołem jest Ciało Pana Jezusa, jak to Sam Pan Jezus powiedział, kiedy mówił: Rozwalcie ten Kościół, a we trzech dniach go wzbudzę. A mówił to o Kościele Ciała Swojego. —

Redaktor odpowiedzialny Ks. Wacław Przysiecki. W drukarni Biskupa Maryawitów.